

REPUBLIKA

Rok I LÓDZ 5 BOTA 10 KWIETNIA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY

№ 99

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPÓŁDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

ZAMACH NA EKSPRESS BAŁKANSKI

Pod Krakowem rozkrecono szyny, powodując wykolenie, którego ofiarą padło 30 podróżnych.

Zaareztowano podejrzanego osobnika, który rabował w wywróconych wagonach.

Kraków, 9 kwietnia.

W nocy o godz. 23 min. 40, między Bochnią a Słotwiną Brzeską nastąpiła wielka katastrofa kolejowa.

Pociąg pociąg udający z Bukaresztu przez Lwów i Kraków do Wiednia, wyskoczył z szyn.

Przeprowadzone na miejscu doraźne śledztwo, każe przypuszczać, że katastrofa była dziełem zamachu. Szyny w tym miejscu były rozkrecone, a jedna z nich została odchyłona do środka.

Jako podejrzanego o spowodowanie zamachu aresztowano jakiegoś osobnika, który miał bilet na krótką przestrzeń. W kieszeni u aresztowanego znaleziono rewolwer, gotowy do strzału.

W katastrofie 3 osoby zostały ciężko ranne, 25 osób zostało lżej rannych. Odwieziono je do kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Szczegóły katastrofy.

Wykolejeniu uległ pociąg idący z Bukaresztu do Wiednia. W miejscu katastrofy tor kolejowy zakreca łuk, przy czym nasyp kolejowy jest wysokości 6 metrów.

Śledztwo ustaliło, że szyny były rozkrecone podwójnie: po pierwsze w miejscach, gdzie szyny łączą się między sobą, po drugie odśrubowano je również od podkładów.

Aresztowany Franciszek Korgul, z zawodu murarz, obecnie bezrobotny, nie umie wytłumaczyć, co o tej porze robił na torze kolejowym.

Schwytano go w chwili, gdy rabował w wywróconych wagonach.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rozkrecone szyny są identyczne z temi, jakie spowodowały katastrofę pod Starogardem.

Katastrofie uległ pociąg pospieszny nr. 204, idący ze znaczną szybkością. linia bowiem, na której zdarzyła się katastrofa, należy do najlepszych linii kolejowych w Polsce i pociągi pospieszne rozwijają na niej szybkość od 80 do 90 km. na godzinę.

W chwili katastrofy przednia część pociągu wyskoczyła z szyn, przyczem spadły z nasypu: parowóz, brankard, wagon pocztowy i jeden wagon osobowy 3-ej klasy, ulegając częściowemu zdruzgotaniu.

Trzy pozostałe wagony osobowe zatrzymały się na nasypie. Charaktery-

styczne jest, iż podczas katastrofy zostali tylko ranni pasażerowie.

Maszynista prowadzący parowóz, oraz konduktor bagażowy cudem ocalał, odnosząc jedynie kontuzje.

Wiadomość o wypadku nadeszła do Krakowa o godz. 1 w nocy. Natych-

miast wysłano z tarnowskich warsztatów kolejowych pociąg z pogotowiem technicznym, inżynierami i ślusarzami do naprawienia toru i podniesienia pociągu.

Równocześnie z Krakowa wysłano pociąg sanitarny z lekarzami.

Pociąg bez maszynisty,

pedząc z szybkością 100 km., stoczył się z 4 metrowego nasypu.

Jedenaście ofiar i olbrzymie szkody.

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z Innsbruka donoszą o niezwyklej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się koło Karwenteller, niedaleko miejscowości Erwar.

Przyczyną wykolejenia pociągu była nieobecność palacza na parowozie.

Pociąg prowadził tylko maszynista.

W pewnej chwili wychylił się on z parowozu, stracił równowagę i wypadł na nasyp.

Lokomotywa biegła sama.

Szybkość jej wzrastała nieustannie. Początkowo, pasażerowie nie zauwa-

żyli zmiany szybkości, dopiero gdy pociąg zaczął pedzić 100 kilometrów na godzinę, pasażerowie zorientowali się.

Chwycono za hamulce, jednak było już za późno, gdyż pociąg wjeżdżał na zakręt.

Pierwszy wagon wykoleił się, za nim wyskoczył z szyn cały pociąg i stoczył się z nasypu wysokiego na 4 mtr.

11 osób zostało ciężko rannych, w tym trzy śmiertelnie.

Szkody materialne olbrzymie.

Na przestrzeni 120 mtr. trzeba będzie zmienić szyny. Naprawa toru potrwa 2 dni.

Wykolejeni milionerzy.

Ekspres nowojorski wypadł z szyn, przyczem 3 osoby poniosły śmierć, a 50 jest rannych.

Nowy Jork, 9 kwietnia.

Pociąg pospieszny Nowy Jork—Atlantic City, znany pod nazwą „pociągu milionerów”, wykoleił się na ostrym skre-

śle. Ustalona do tej pory liczba ofiar wynosi 3 zabitych i 50 rannych pasażerów. Maszynista i palacz są zabici.

Echa zamachu na Mussoliniego.

Dyktator z przestrelonym nosem jedzie do Afryki.

„Cavour” odpłynął do Trypolisu

Rzym, 9 kwietnia.

Krajoznik „Cavour” zarzucił kotwicę w Gaeta. Generalny sekretarz partii faszystowskiej, członkowie dyrektoriatu i sekretarze organizacji prowincjonalnych pożegnali się z Mussolinim, po czym o godz. 20-ej „Cavour” eskortowany przez kilka okrętów, popłynął do Trypolisu.

Przypadkowi zbawcy.

Rzym, 9 kwietnia.

Pisma piszą, że mimowolnymi zbawcami Mussoliniego, byli studenci rumuńscy, którzy studują w Rzymie. Grupa ich stała niedaleko Mussoliniego, śpiewając włoski hymn faszystowski.

Mussolini pochylił się w ich stronę z ukłonem i temu należy zawdzięczać, że kula nie przebiła mózgu.

Violetta Gibson jest wariacją

Rzym, 9 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna. Stefani. Lekarz kliniki, w której przez dwa miesiące pielęgnowana była

Violetta Gibson po dokonanej w roku 1925 próbie samobójstwa, oświadczył przedstawicielom prasy, iż p. Gibson nie poruszała nigdy w rozmowie z nim kwestii politycznych, zapewniała jednak niejednokrotnie, iż należy do rodziny rewolucjonistów.

P. Gibson wspomagała często ubogich, a zwłaszcza kobiety, posiłkując się złożonymi w banku dość znacznymi środkami.

W „Park Hotel”, gdzie zamieszkiwała w grudniu r. ub., robiła wrażenie osobą bardzo nerwową, dotkniętą manią religijną.

Otrzymała przed trzema tygodniami wiadomość o śmierci swej matki przedstawiała personelowi hotelowemu w ten sposób, że zdawało się, iż utraciła już całkowicie ludzką wrażliwość.

P. Gibson miewała często halucynacje, chodziła, jak zahipnotyzowana, z zeszytowanymi członkami, głowa wzniesiona do góry, oczami utkwionymi w przestrzeń i zwieszającymi się bezwładnie ramionami.

Zdawała się wtedy nie widzieć nikogo, nie witała się z nikim, nie odpowiadała na niczyje powitanie.

Pomocy rannym udzielono zaraz po katastrofie i o godz. 5 m. 30 rano byli wszyscy przewiezieni do szpitali krakowskich.

Na miejsce wypadku wyjechała z Warszawy specjalna komisja techniczna ministerstwa kolei z inspektorem, inżynierem Pawłowskim na czele.

Do chwili przybycia i przeprowadzenia badań przez tę komisję, szczątki pociągu oraz zniszczony tor nie zostaną ruszone.

Komunikacja odbywa się przewoźniczo na jednej linii, katastrofa bowiem zdarzyła się na odcinku dwutorowym.

Lista rannych.

Ciężkie rany odnieśli podczas katastrofy:

Wald Arna, Wiedeń;
Handel Irma, Czerniowce;
Waga Kazimierz, urzędnik pocztowy, Kraków.

Lżej ranni są:
Dora Fisz, Wiedeń;
Dr. Buchholtz Bertold, Wiedeń;
Gutter Leon, Kraków, kupiec;
Dr. Manczyn Włodzimierz, Kraków, lekarz kolejowy;
Spira Lejb, Kraków, kupiec;
Makarski Stanisław, Rydułtowy, G. Śląsk;

Skórka Eugenia, Cieszyn, żona dyrektora banku;
Gottesman Haskiel Herman, garbarz Bolechów;

Tomaszewska Elżbieta, Lwów, żona emeryta kolejowego;
Bittner Andrzej, inżynier, Lwów;
Serwatka Stanisław, Drohobycz, majster kowalski;
Wójcik Jan Klemens, inspektor zakładów ubezpieczeniowych we Lwowie;

Dr. Kostrzewski Jan, Kraków;
Dr. Godlewicz Tadeusz, radca prokuratury generalnej w Katowicach;
Angersztern Maks, urzędnik banku Wiedeń;

Tschor Estera, Stryj;
Gotesman Rozen, Bolechów;
Silberung Sylwia, Wiedeń;
Nawórski Czesław, emerytowany rezydent kolejowy;
Sachowicz Tadeusz, urzędnik pocztowy, Kraków;

Zadorówna Milada, Limburg, Czecho-Słowacja;
Polakowski Stanisław, starszy konduktor pocztowy, Kraków;
Tlachmytek Józef, podurzędnik pocztowy, Kraków;
Jachym Antoni, woźny pocztowy, Kraków.

NAFTA PŁONIE W KALIFORNII.

Dotychczas straty wynoszą 20 milionów dolarów.

N. Jork, 9 kwietnia.

Pożar w składach nafty w St. Louis, w Kalifornii, trwający już od 36 godzin, rozszerza się coraz bardziej.

Ostatnio zajęły się dwa olbrzymie zbiorniki z naftą, zawierające 750 tysięcy beczek. Szkody obliczane są narazie na 4 miliony funtów szterlingów.

PROTEST BOLSZEWIKÓW

przeciwko zjazdowi emigrantów rosyjskich

Lwów, 9 kwietnia.

„Gazeta Poranna” donosi z Moskwy, że Rakowski miał wystosować do Brianda ostrą notę z powodu udzielenia przez rząd francuski zezwolenia na zjazd emigracji rosyjskiej. Briand oświadczył, że nie widzi powodu cofnięcia udzielonego zezwolenia.

Postulaty ekonomiczne żydów

będą uwzględnione w ciągu dwóch tygodni.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L.) telefonuje:

W dniu wczorajszym w prezydium rady ministrów odbyła się zapowiedziana przed kilku dniami konferencja przed stawicielei rządu z prezydium Koła żydowskiego.

W konferencji wzięli, poza premierem Skrzyńskim, minister przemysłu i handlu Osiecki i minister pracy i opieki społecznej, Ziemięcki, oraz prezes Koła żydowskiego, pos. Hartglas, i pos. Farbstein.

Delegaci „Koła” przedstawili postulaty ekonomiczne ludności żydowskiej.

Ministrowie ze swej strony uznali słuszność wielu argumentów i przyrzekli, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni część postulatów ludności żydowskiej będzie załatwiona pozytywnie.

Pozytywna oszczędność. Likwidacja stanowiska komisarza oszczędnościowego.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L.) telefonuje:

Dekretem prezydenta Rzeczypospolitej został zwolniony ze swego stanowiska nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy p. Moskałewski.

Powraca on na swe dawne stanowisko wojewody do Lublina.

Sprawy oszczędnościowe załatwiać będzie departament budżetowy ministerstwa skarbu.

Rząd zapowiada walkę ze zwyżką cen.

W związku z chwilowem pogorszeniem się kursu złotego, podniesione zostały ceny mąki i pieczywa.

Jak się dowiadujemy, rząd zdecydowany jest wystąpić bardzo stanowczo przeciwko wszystkim czynnikom, przyczyniającym się do zwyżki cen mąki i pieczywa. Akcja ta opiera się na przesładczeniu, iż kurs dolara, wyśrubowany w ostatnich dniach sztucznie przez spekulantów, w najbliższym czasie się załamie.

Jako środki działania przeciwko zwyżce cen, brane są w rachubę zarówno presja podatkowa, jak ograniczenia kredytowe.

Sowiety proponują

Polsce i państwom bałtyckim zawarcie wspólnych umów.

Londyn, 9 kwietnia.

„Times” podaje, iż potwierdza się wiadomość, jakoby rząd sowiecki zwrócił się do Polski, Finlandji i państw bałtyckich z propozycją zawarcia wspólnych umów, które wyraziłyby się w następujących punktach.

Wzajemna gwarancja obecnych granic, zagwarantowanie wzajemnej neutralności, porozumienia się w tym kierunku, aby żadne z państw zainteresowanych nie zawierało podobnych umów na własną rękę z państwem innym, zagrażającym w ten czy inny sposób jednemu z kontrahentów, oraz zawarcie umów arbitrażowych i handlowych.

ROBOTNICZY BAŁKAŃSCY

na serjo myślą o silnej organizacji.

Sofia, 9 kwietnia.

Dzisiaj zostanie tu otwarta konferencja bałkańskich związków zawodowych. Na konferencję przybywa wiele delegatów zagranicznych, między innymi wiceprezes i sekretarz międzynarodowej amsterdamskiej, pp. Martens i Sassenbach.

Zadaniem konferencji ma być ustalenie dróg i środków, zmierzających do konsolidacji ruchu syndykalistycznego.

FRANCUSKIE PŁATKI OWSIANE EDBR. HEUDEBERT

Przygotowane z najlepszego owsa owerijskiego i bretońskiego, są znakomitą odżywką wzmacniająca przeważnie w okresie wzrastania dzieci: dla chorych i ozdrowieńców. Płatki owsiane EDBR są bardzo przyjemne w smaku i posiadają wysoką wartość odżywczą.

Sprzedają w aptekach i większych składach aptecznych i winno-kolonjalnych.

Proces ojca i opiekunów P.K.O.

Wbrew usiłowaniom obrony sprawa będzie rozpatrywana.

Nie wszyscy świadkowie mają czyste sumienie

Z Warszawy donoszą:

Pierwszego dnia rozprawa została odroczone tylko w tym celu, aby umożliwić sprowadzenie 6 świadków, zamieszkałych w Łodzi i uczestniczących w „operacjach” Lindego et consortes, pod przymusem, t. j. pod eskortą policji.

Okazało się jednak, że do godz. 10 i pół rano, sprowadzono tylko 2 świadków przymusowo z Łodzi, pozostali zaś, mówiąc delikatnie, nie zostali odszukani przez policję.

W sali publiczność rozprawia na ten temat; wyrażają przypuszczenia, że znów powstanie kwestja odroczenia procesu, którą podniesie obrona.

O godz. 11 rano zjawili się jeszcze 3-ch „śmiertelnie” chorych wczoraj świadków, mianowicie: Warchiwkier, Samuel Gotheil i Lewit, którzy przestraszeni widocznie wczorajszą wizytą policji — jednak „dobrowolnie” dzisiaj z Łodzi przyjechali.

O godz. 11 m. 10 rano, przewodniczący otworzył rozprawę, poczem sekretarz apl. sąd. Jerzy Stankiewicz zreferował, że świadek Warchiwkier, który nadał świadectwo lekarskie, jest zdrowy i gdy policjant przybył do jego mieszkania, świadek uciekł przed nim, a dzisiaj przyjechał na proces. Dobrowolnie też stawiał się świadek Legiężyński, urzędnik z prezydium rady ministrów.

Prokurator Rudnicki wnosil o surowe ukaranie świadka Warchiwkera, przesłanie odpisu fałszywego świadectwa lekarskiego odpowiednim władzom, celem wdrożenia dochodzenia.

Co się zaś tyczy dwóch świadków, Kaszuba i Kempnera, którzy ukryli się przed policją, to nie można dla ich „fantazji” odraczać sprawy, gdyż musieli oni bać się stawiennictwa przed sądem.

Obrona wciąż chce odraczać.

Adw. Szurlej wnosil o odroczenie sprawy wobec niestawienia się 2 świadków, których obie strony uznały za niezbędnych dla sprawy, oraz wobec faktu, że zarzuca się obecnie nowe przestępstwo H. Lindemu, mianowicie sfałszowanie bilansu P. K. O. za 1924 r. Proszę również o wezwanie dodatkowo na świadka Antoniego Janowskiego, naczelnika izby obrachunkowej.

Adw. W. Brokman podkreślił moment konieczności odroczenia sprawy, wobec postawienia nowych zarzutów fałszerstwa bilansu.

Wczoraj słyszeliśmy o niezbedności stawiennictwa świadków: Kempnera i Kaszuba, którym wezwania nie doręczyło osobście, obecnie zaś słyszymy, że oni nie są konieczni potrzebni, a jednak bez nich przewod sądowy nie będzie wy-czerpany.

Falszywy bilans.

Prok. Rudnicki: Dziwię się bardzo, że obrońcy, którzy tyle lat spędzili w sądzie, mogli podnieść kwestje rozszerzenia aktu oskarżenia przez podniesienie zarzutu fałszerstwa bilansu. Nie miałem tego nigdy na myśli, boć znam dobrze przepisy procedury karnej, a nas obowiązującej.

Okolo osoby Lindego, została stworzona jakaś aureola amerykańskiego rozmachu pracy i rozwoju P. K. O., a także mówi się, że obecne zarzuty aktu oskarżenia, są tylko błędami dobrego gospodarza, co się każdemu może zdarzyć. Wobec tego właśnie i dla rozwiania

tej niesłusznej aureoli „olbrzymich” zasług p. Lindego, przytoczyłem wczoraj ujemną opinie najwyższej izby kontroli państwa o bilansach P.K.O. za rządów Lindego.

Sąd odrzucił wszystkie wnioski obrony, zmierzające do odroczenia rozprawy i następnie podzielił świadków na grupy, które mają kolejno, dzień po dniu zeznawać.

Badanie świadków rozpoczęło się.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, sąd przystąpił do badania świadków.

Dyrektor administracyjny PKO., Krajski, oświadczył, że z tytułu swego stanowiska, wystawiał różne pełnomocnictwa, wydał on również pełnomocnictwo oskarżonemu Bauowi na kupno domu w Łodzi. Wszystko to robił z upoważnienia Lindego.

W sprawie zakupu nienotowanych na giełdzie obligacji kolei austriackiej po cenie wygórowanej ze szkoda skarbu państwa, dawał wyjaśnienia oskarżony Linde w odpowiedzi na pytania, zadawane mu przez prokuratora Rudnickiego i przedstawiciela prokuratury generalnej, Wernera.

Sekretarz generalny PKO., Lalewicz, określił w zeznaniach swe kompetencje. Pełnił funkcje niejako radcy prawnego PKO., jednak prawnikiem w ścisłym tego słowa znaczeniu nie był, co uzasadniał w poprzednich zeznaniach oskarżony Linde, wskazując go, jako źródło wielu uchybień prawnych ze strony P. K. O.

Losy ustawy o organizacji naczelných władz wojskowych najlepiej uwidaczniają kompletną niemoc rządu koalicyjnego.

Nasz sprawozdawca parlamentarny (L.) telefonuje:

Rada ministrów raz jeszcze odroczyła zredagowanie odpowiedzi na pismo prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie jego kompetencji wojskowych.

Ten brak decyzji dla nikogo nie jest niespodzianką i całkowicie harmonizuje z ogólnym brakiem programu rządowego i ciągłymi wahaniami we wszystkich trudniejszych sprawach.

Rząd, a raczej koalicja rządząca, której ten rząd jest skrótem, ze względu na różnorodność interesów, oddalających od siebie strony diametralnie przeciwne

kollegów ministrów, jest bezsilny i w żaden sposób nie może się zdecydować na jakieś realne posunięcie.

Wczoraj korespondent nasz rozmawiał na ten temat z pewnym posłem prawniczym.

Rozmówca nasz bynajmniej nie tail swego złego humoru z powodu rozklepania się koalicji i braku widoków na rząd Chjeno-Piasta.

A gdy wspomnieliśmy mu sprawę o powieści na list prezydenta, wpadł w irytację.

— POCO panowie o tem piszą? — mówił. — To musi być rozpatrzone i roz-

ważone wszechstronnie. Takiej bowiem sprawy nie można zlekceważyć.

Oto jedyné tłumaczenie, na jakie mógł się zdobyć reprezentant prawicy. Tłumaczenie zgola dziecinne, gdyż w Warszawie jest przecież tajemnicą publiczną, że zainteresowani ministrowie dawno już odpowiedzi swe przygotowali, tylko że odpowiedzi te, jakimś dziwnym zrządzeniem losu, nie mogą urzęd światła dziennego na radzie ministrów.

Zawsze jakieś nieprzewidziane okoliczności stają temu na przeszkodzie. Tymczasem ogół słusznie zapytuje, czy podobne postępowanie nie zakrawa przy padkiem na brak należytego posłuchu, jaki rząd winien jest głowie państwa.

Z drugiej strony, pomimo poufności, jaką tej sprawie pewne czynniki chcą nadać, do wiadomości naszej doszło, że kwestją tą rada ministrów już się zajmo-wała, tylko nie mogła zdecydować, gdyż przedstawiciele endeków w rządzie minister skarbu Zdziechowski, bojąc się brać na swe partyjne sumienie odpowiedzialności za ewentualny wynik głosowania na radzie ministrów, wymógł na premierze Skrzyńskim pewną zwłokę, aż do czasu wyzdrowienia swego kolegi, ministra Stanisława Grabskiego.

Obaj mieli całą sprawę zreferować klubowi parlamentarnemu ZLN.

Referują widać ją i teraz, gdyż o jakiejś decyzji w tym kierunku jest jeszcze zupełnie głucho.

Endecja sprawy tej boi się jak ognia gdyż zasady, na których oparte są odpowiedzi ministrów, kolidują z tulającym się w sejmie dziełem gen. Sikorskiego, projektem ustawy o naczelných władzach obrony państwa.

Dlatego też projekt ten należy z sejmem czempredziej wycofać, przed czem jednak ZLN. broni swe rękami i nogami.

Wszystko to należy załatwić później twierdzą politycy z pod znaku p. Głabinińskiego, kiedy uda się sklecić „nasz rząd”.

Wówczas nie będzie już mowy o wycofaniu z sejmu projektu ustawy i wów-czas też udałoby się skomentować kon-sytucję w ten sposób, aby p. prezydent nie miał żadnych wątpliwości.

Oszukańcze machinacje „Pocisku”

spowodowały przed pół rokiem wybuch w Rembertowie.

Z Warszawy donoszą:

Od półtora roku prowadzono dochodzenia w sprawie wykonywania niezdatnych do użycia pocisków w fabryce „Pocisk”.

W dniu wczorajszym policja polityczna przystąpiła do zlikwidowania tego śledztwa.

Na miejsce do fabryki „Pocisk” przybył prok. Młyński w towarzystwie sędziego sądu apelacyjnego, p. Peńskiego i rzeczoznawców.

Wyniki rewizji były sensacyjne. — Znalezione około 35 proc. zepsutych pocisków.

Zepsucia polegały na pęknięciu gilzy oraz na nieodpowiednich wymiarach. — Znalezione dalej maszyny do zważania, rozszerzania lub zatapiania pęknięć.

Przedmioty te zabrano, jako dowody rzeczowe, których użytek w fabryce po legal na przerabianiu i zatajaniu wad w konstrukcji pocisków.

Zła budowa pocisków spowodowała przed pół rokiem wybuch w Rembertowie, co przypisywano początkowo akcji komunistycznej.

W wyniku rewizji pociągnięty będzie do odpowiedzialności zarząd fabryki.

Próby demonstracji bezrobotnych w stolicy

zlikwidowała policja szybko i bez konsekwencji.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym bezrobotni usiłowali ponownie w kilku punktach miasta demonstrować.

Najpierw o godz. 10 rano zebrał się w liczbie około 250 osób na pl. Saskim.

Zamiarem ich było udanie się na plac Teatralny, aby demonstrować przed magistratem.

Uwiadomiona o tych zamiarach policja rozproszyła tłum, który usiłował się zebrać na placu ponownie.

Rezerwa policyjna rozpedziła bezrobotnych którzy zebrał się z kolei na pla-

cu Dąbrowskiego u wylotu ul. Kredytowej.

Wślad za bezrobotnym nadjechała samochodem rezerwa policji, która wyparła demonstrantów w ulice Marszałkowska, w stronę ogrodu Saskiego.

U wylotu ulicy Królewskiej tłum rozproszył się. Agenci policyjni aresztowali kilku przewodników.

O godz. 11 przed poł. do ministerstwa pracy przybyli delegaci bezrobotnych, których przyjął dyrektor funduszu bezrobocia, p. Szubartowicz, obiecując rozpatrzenie ich żądań przez min. pracy.

QUO VADIS, POLONIA?

Spadek złotego polskiego pomimo nieustannie optymistycznych zapowiedzi p. ministra skarbu, którym dał wyraz m. in. i w udzielonym onegdaj wywiadzie prasowym, stanowi znów centrum ogólnego zainteresowania. Bilans handlowy nieustannie się poprawia, zamiatry inflacyjne są wykluczone, mimo to jednak barometr dolarowy giełdy nieustannie idzie w górę, szerząc popłoch i niepokój, uniemożliwiając wszelką planową, gospodarczą pracę.

Bardzo jest wprawdzie łatwo zrzuć winę na spekulację, panikę i defetyzm, ale zbyt jesteśmy już boleśnie doświadczeni, aby móc jeszcze wierzyć w podobne ogólniki. Jest rzeczą jasną, iż spekulacja rzuca się na każde słabsze ogniwo giełdowe, iż rozszerza i pogłębia wylomy w cenie walutowej, ale dzieje się to wszędzie na całym świecie i nie ma wprost środka, który mógłby zaradzić tej akcji. Jest również pewne, że wślad za spekulacją daży panika, szczególnie w społeczeństwie tak słabym i wycieńczonym przez klamliwą „propagandę” z wiary, jak nasze. Nie dowodzi to jednak wcale, iż tylko spekulacja i defetyzm winne są spadkowi złotego. Kto tak myśli, popełnia typowy błąd logiczny, biorąc skutek za przyczynę. Stawiając kwestię inaczej, winniśmy zapytać raczej, jakże są obiektywnie przyczyny spekulacji i paniki w społeczeństwie.

Drobna podwyżka emisji bilonu o 5 milj. złotych od dnia 1 stycznia r. b. nie odgrywa, naturalnie, żadnej roli w przeciwstawieniu do prawdziwej inflacji bilonowej, przy pomocy której p. Władysław Grabski podważył normalny kurs złotego latem ubiegłego roku.

Należy natomiast uważać za pewne, iż powodem prawdziwym obecnej haisy jest zarysowujący się już zupełnie jasno deficyt budżetowy, upadek nadziei na bliską pożyczkę zagraniczną, wreszcie zbliżające się przesilenie gabinetowe, oznaczone już nawet z pewną dokładnością na koniec kwietnia.

Każdy rozsądny ekonomista zadaje sobie bowiem dziś pytania:

Jak zatka się dziura budżetowa? Można zapełnić ją podatkami, ale czy Polska, która i tak ugina się pod śrubą płatniczą może wytrzymać jeszcze najcięższy nacisk? Czy próby w tym kierunku nie zrują i tak ledwo ziściącego organizmu gospodarczego, nie wyrzucą na bruk nowych setek tysięcy bezrobotnych? Czy taka polityka nie może wywołać nowych zaburzeń społecznych?

Jeśli dzisiaj wierzymy nawet mocnym zapowiedziom p. Dziedzińskiego, że nie dopuści żadna miara do inflacji, to nie podaje się dymisji i to zapewnienie? Kto obejmie rządy nad skarbem i jakie znów poczyni eksperymenty w tej dziedzinie wszelkich u nas możliwości?

I tutaj już zupełnie jasno przechodziemy z gruntu finansowego na grunt czysto polityczny. Jest bowiem i tak rzeczą pewną, iż przyczyny obecnych wahań walutowych nie gnieżdżą się w jakichś zbrodniczych mózgach spekulacyjnych, ale tkwią głęboko w ukształtowaniu się naszych politycznych stosunków.

Ośrodkiem całej sprawy jest deficyt w budżecie państwowym. Przed wojną deficyty nie były groźną rzeczą. Pod czas wojny rosyjsko-japońskiej, gdy w skarbie petersburskim utworzyła się olbrzymia dziura, kurs rubla nawet nie

drgnął. Banki światowe nabrzmiały były gotowizną i kwestje kredytu nie narastały wielkich trudności. Zresztą, po za okolicznościami wyjątkowymi, deficyty wynikały z działalności inwestycyjnej (budowa kolei, regulacja rzek, eksploatacja bogactw naturalnych itd.), a więc często gospodarczej, która ma zawsze podkład kredytowy. W obecnej chwili stosunki w Polsce przedstawiają się zgoła odmiennie. Deficyt nasz jest konsumpcyjny, wylania się z anormalnie wielkich wydatków na administrację, kołaje, armię itd. Jest rzeczą jasną, iż musimy dopasować wydatki do faktycznych możliwości płatniczych społeczeństwa, a wówczas zniknie i deficyt, przyczyna całego zła finansowego.

Ogromnie proste, nieprawdaż? Ale tu właśnie rozpoczyna się skomplikowana gama polityczna. Redukcja budżetu stanowi kamień obrazu dla zainteresowanych stronnictw, które muszą się liczyć z opinią wyborców, angażowanych bezpośrednio w takich czy innych sumach budżetowych, a nie odczuwających konieczności ofiar na rzecz całości. Jest to walka zupełnie beznadziejna, bo dotychczas istotnych podstaw egzystencji państwa, przy której mogłoby dojść do pogodzenia tych, dla których właśnie walka jest całą racją bytu. Mogłaby zaradzić większość parlamentarna. Ale przy obecnym składzie sejmku niema jej i być nie może. Rozwiązanie sejmku?

Środek o najwyższej skuteczności, do którego jednak, jak do „harakiri” nie chcąc uciec się suwereni o ciasnych pogładach, zatamowany pozatym bardzo starannie przez konstytucję, wołająca gwałtu o naprawę!

W ten sposób tworzy się zaczarowane koło, z którego niema wyjścia, jeśli nie zdobędzie się na silne zerwanie jednego ze szkodliwych ogniw.

Pożyczka zagraniczna na łatanie dziur budżetowych, jest, jak wskazywaliśmy powyżej, rzeczą nieaktualną. Nadmiar, prowadzi się u nas zgoła nieodpowiedzialną politykę propagandową. Nieomal codziennie czyta się w dziennikach o ekscesach bezrobotnych, a troskliwe o sławę swą czynniki policyjne tacno wyolbrzymiają rolę komunistów. Nie dalej, jak wczoraj jedno z pism wydało dodatek nadzwyczajny o katastrofie kolejowej pod Krakowem, zaopatrzając wiadomość w tytuł: „Nowy zamach komunistyczny”.

Wyobraźmy sobie, jak to wygląda zdaleka, np.: w Londynie lub w Nowym Jorku, gdzie koncentruje się akcja kredytowa:

— W Kaliszu komuniści, w Łodzi, Lwowie, Krakowie, Lublinie, Sosnowcu — komuniści. W Warszawie codziennie tłum pod wodzą agitatorów komunistycznych urządził zbiegowiska na ulicy. Komuniści Kargola pod Krakowem, widocznie na rozkaz swej władzy partyjnej urządził katastrofę kolejową, rozkre-

cając szyny. Cóż to, u diabła, w Polsce intensywnie pracuje jakaś podziemna organizacja, powodująca nieustanne zamieszki, a my mamy pakować do tego kraju pieniądze?

Tak pytają kapitaliści zamorscy, a u nas robi się tę całą niepoctą propagandę ad maiorem gloriam policji i least not last — komunistów! A niech sobie policja spełnia swój obowiązek, ale na litość Boską, niech przestanie się o tym krzyczyć, bo każdy krzyż zasługi na piersiach pana komisarza kosztuje nas milion dolarów kredytu amerykańskiego i angielskiego. Nie wyobrażamy sobie Polski, jako kraju podminowanego przez komunistów.

Taka „propaganda” jest typowym przykładem krótkowzrocznej, nieobmyślanej polityki. Widzi się podobne objawy polityczne w każdej dziedzinie, zarówno wielkiej, jak i małej. I dlatego trudno dziś powiedzieć, aby Polska tęskniła do rządów prawicy czy lewicy, do rządów tych, czy innych osób, koterji, stronnictw. Jedynym i najskromniejszym marzeniem nas wszystkich jest aby nareszcie już w całej polityce polskiej zabłysło jakieś światło celowe, zdrowego rozsądku. Abyśmy przestali operować ogólnikami w rodzaju spekulantów, komunistów, czarnogłędziarzy, defetystów e tutti quanti, a przeszli nareszcie do prostych zasad sztuki państwowego rządzenia, które są jasne i znane w całym kulturalnym świecie.

Czesław Oltaszewski.

Wszyscy chcą rozbrojenia... sąsiadów W międzyczasie jednak każdy pocichutku się zbroi.

Niezadługo rozpocznie swe obrady przygotowawcza komisja międzynarodowa (prawie) do kwestji rozbrojenia.

Narazie, w oczekiwaniu rozbrojenia powszechnego... Włochy powiększają swoją flotę wojenną o kilkanaście okrętów pojemności 45.000 ton łącznie, Anglia buduje nowe eskadry aeroplanów wojennych, Japonia wzmacnia swą flotę... Rozbraja się natomiast... Danja, nie czekając na wyniki obrad komisji przygotowawczej, poprzedzającej kongres właścivi.

No tak, zapewne... Danja!... o, to bardzo kulturalny kraj, ale właściwie... z drugiej strony i t. d.

Coś w tym guście przewinęło się przez mowy, ogłoszone w ubiegłym tygodniu w angielskiej izbie gmin podczas debaty nad problemem rozbrojenia.

Honorable sir Ponsonby, b. podsekretarz stanu w min. spraw zagranicznych, orzekł:

„Niemcy są rozbrojone, Francja — jeszcze uzbrojona. We wrześniu Niemcy mają być przyjęte do ligi narodów, na równych prawach z wszystkimi innymi nacjami. Znaczą, to iż ustają odłata wszelkie różnice między dawnymi aliantami a dawnymi przeciwnikami. A przeto należy przyznać Niemcom prawo do uzbrojenia się narówni z pozostałymi nacjami, lub też przeprowadzić rozbrojenie tych innych nacji narówni z Niemcami”.

Jasno, dobitnie i wyraźnie. Rozbrojenie Tak. Jakże? Lądowe. Czyje? Kontynentu.

A flota? A Wielka Brytania? A Stany Zjednoczone?

Kontynuując logicznie i rozwijając dalej myśl sir Ponsonby, należałoby wyrazić się jego stylem:

— Niemcy nie mają floty wojennej. Wielka Brytania ma wielką flotę wojenną. Przeto należy przeprowadzić rozbrojenie Wielkiej Brytanji na morzu.

Logicznie? Tak. Ale... sir Ponsonby sądzi, że W. Brytania znajduje się w sytuacji zupełnie swoistej i odrębnej. A przeto sir Ponsonby pisze si w zupełności na pogląd wyrażony przez p. Locker - Lompson w imieniu rządu angielskiego. Pogląd ten reasumuje się w następującem zdaniu:

„Musimy przypomnieć sobie, iż zmniejszyliśmy znacznie nasze siły morskie po wojnie i naskutek rezolucji powziętych na kongresie waszyngtońskim o ograniczeniu zbrojeń morskich. Ale musimy pamiętać wciąż o tem, iż znajdujemy się w sytuacji wyjątkowej, mając obowiązek obrony nadzwyczaj wydłużonych i mocno zagrożonych handlowych dróg morskich. Nie możemy sobie pozwolić na nic, co mogłoby osłabić naszą potęgę obronną”.

I to jest również jasny, wyraźny i dobitny wykład poglądu na kwestję rozbrojenia. Pogodzenie poglądów sir'a Ponsonby z poglądem p. Locker-Lompson nie będzie bardzo trudne, ponieważ pozorują ich różnice. Na płaszczyźnie znane go aforyzmu o zachowaniu czoły a jednocześnie zdobyciu kapitaliku da się osiągnąć doskonałą harmoniję między opinią liberała a opinią konserwatysty.

Sir Ponsonby wspomniał dość niezrecznie o uzbrojeniu Francji, która... i t. d.

A cóż Francja? Prasa francuska, nie prawicowa nawet, lecz radykalistyczna odpowiada p. Ponsonby du tac au tac.

„Francja, pisze p. H. Barde, może z równie czystem sumieniem wysunąć argument swej wyjątkowej sytuacji i konieczności dostatecznych sił lądowych. I ona również zmniejszyła znacznie swój budżet wojenny od czasu pokoju. Uda się na konferencję rozbrojenia z najmniejszym entuzjazmem niż reprezentujący W. Brytanię lord Robert Cecil, ale i ona nie będzie mogła okazać się mniej dbałą od Anglii o swoje bezpieczeństwo i o obronę swych rozgałęzionych posiadłości i interesów”.

Istotnie. Wszelkie zasady logiki i sprawiedliwości przemawiają za tym poglądem.

A więc?..

„A więc, mówi p. Barde, należałoby wreszcie dojść do porozumienia, p. Ponsonby! Należałoby przestać rozumieć pod słowem rozbrojenie — rozbrojenie tych drugich!”

„Nie w brow” — a w głaz”, — jak mówi przysłowie rosyjskie.

Premissy konferencji nie przedstawiają się zatem zbyt różowo i optymistycznie w świetle powyższych dyskusji i polemik, obrazujących może nietyle działania rządów, co nastroje i przewidywania sfer politycznych. A to jest może nawet bardziej miarodajne w chwili obecnej, kiedy w działaniach rządów europejskich opinia publiczna wie tyle, co wiedziała o nich przed wojną, to jest — wystarczająco mało, aby być zaskoczona przez fakty dokonane i sytuacje gotowe.

Nie darmo, nie lecący na sensację londyński „Daily Telegraph” zamieścił w tych dniach szczególną uwagę pod adresem polityki rządu włoskiego: „opinia całego świata byłaby zdumiona, gdyby europejskie kancelarie dyplomatyczne wyciągnęły na światło dzienne posiadane przez nie dokumenty”.

Rozbrojenie w tych warunkach nie jest rzeczą łatwą. Zwłaszcza w skłóconej Europie.

Na luksus prawienia z tej racji przykrych moralów niemoralnej Europie mogła sobie pozwolić tylko Stany Zjednoczone (vide raport ambas. Houghton'a), które też, uwzględniając swą wysoką przewagę moralną, materialną i spirytualną nad resztą świata, rozumieją pod słowem rozbrojenie — rozbrojenie tych drugich.

Co wszystko razem wzięte, nie wyklucza możliwości powodzenia dyskusyjnego konferencji rozbrojeniaowej.

W. P.

Mąż jest urzędnikiem miłości,

który kocha swą żonę z obowiązku i przyzwyczajenia.

Nie należy wobec tego wychodzić za mąż za kochanka

Mimo wszystko nie powinienem był puścić Fernandy na odczyt pani Magdaleny Chaumont p. t. „Czy należy wychodzić za mąż za kochanka?”

Gdy Fernanda powróciła z tego wieczoru, — który na długo pozostanie w pamięci tych nieostrożnych mężów, którzy pozwolili swym żonom na wysłuchanie owego odczytu, — otóż gdy Fernanda powróciła do domu, chciałem ją powitać, jak zwykle, serdecznym uściskiem i pocałunkiem, szczególnie, że wyglądała uroczo i ponownie w swej nowej fryzurze. Cóż jednak ona uczyniła? Uśmiechając się ozieble odepchnęła mnie, cofnęła się o dwa, czy trzy kroki, zmierzyla mnie od stóp do głowy spojrzeniem, które na termometrze miłości leży napewno poniżej zera i rzekła z drwiącą miną:

— Andrzej, proszę cię, milcz! (Notabene jeszcze nie zdążyłem ust otworzyć). Mam ci coś do powiedzenia. Czy ty wiesz, czym jesteś?

— Pauza. Czekalem w napreżeniu. Narzeczone dowiem się, czym jestem.

— Jesteś... urzędnikiem miłości! Nie wiem, czy oczekiwała ona, że pod obuchem tych słów zemdleje, czy też, czując się zdemaskowanym, czmychnie, gdzie pieprz rośnie... Faktem jest, że była bardzo rozczarowana, gdy pozostałem spokojnym i podsunąłem jej fotel, aby usiadła. Ja ze swej strony również rozparłem się w fotelu, założyłem nogę na nogę, zapalłem papierosa i zauważyłem, pozornie z zupełną obojętnością:

— Tak... urzędnik miłości... Bardzo ładnie. Zawsze mówiłem, że się u nas niedocenia urzędników! Jest to ciężki, odpowiedzialny zawód! Na szczęście mają oni prawo do emerytury, a to coś znaczy. Zresztą, gdy ktoś ma talent, to nawet na stanowisku urzędnika może wiele zdziałać. Może wartoby stworzyć coś w rodzaju ministerstwa miłości, na wzór ministerstwa sztuk pięknych. Czy nie sądzisz, Fernando, że z czasem mógłbym nawet zostać ministrem?

— Twoje kpinki nie ci nie pomogą, mój kochany! — odparła Fernanda. — Magdalena Chaumont przekonała mnie dzisiaj wieczorem, że źle się kończy małżeństwo ze swym ukochanym! Nawet ty musiałbyś jej przyznać rację, gdy byś był wysłuchał odczytu! Potraktowała ona całe zagadnienie zupełnie poważnie, w każdym razie bez owej „męskiej ironji”, jakbyś ty napewno uczynił

To prawda, że musieliśmy przelknąć również smutnia, jak gorka pigułkę prawdy.

— Nie pobierałcie się ze swymi ukochanymi, moje panie! — mówiła p. Chaumont, — bowiem, ach!, ten sam mężczyzna, który was wczoraj oczarował swą aprzejmnością, troskliwością i pieszczotami, ten zachwycający, miękki, oddany kochanek dnia dzisiejszego jest brutalnym, twardym, kapryśnym mężem jutra!

Tysiącom rzeczy, przy najmniej odpowiednich okolicznościach, będzie on miał coś do zarzucenia, stanie się wygodnym, niecierpliwym, niesprawiedliwym egoistą. Będzie zawsze mówił o tym, jak bardzo jest względem was ustepliwy, a przytem będzie zupełnie za przeczeniem swych słów: nieznośnym, faktuacym coraz większej władzy tyranem.

A jeśli mnie pytacie o przyczyny tej metamorfozy, to odpowiem wam prosto: ponieważ właśnie stał się waszym mężem.

Wprawdzie kocha on jeszcze kobietę, ale już nie z głębi serca, lecz z poczucia obowiązku, z przyzwyczajenia, dla wygody, ha, często tylko dlatego, że tego żąda prawo: Stał on się urzędnikiem miłości.

On, który dawniej był rewolucjonistą, burzycielem przepisów moralności, bojownikiem o wolność i prawo samostanowienia, staje się sumiennym zarządcą istniejącego porządku, obrońcą tych wszystkich praw, które dawniej tak gorąco zwalczał. Nie, moje panie, pamiętajcie, zawsze o tem, że miłość i małżeństwo nie mają z sobą nic wspólnego! Trzeba się zdecydować!

— Ach, Andrzej, dlaczego się ze mną ożeniłeś?! Przecież kochaliśmy się tak gorąco i mogliśmy być szczęśliwi do śmierci! Błagam cię bądź poważnym! Jestem taka nieszczęśliwa...

Był już najwyższy czas, abym opuścił swe wygodne miejsce, usiadł na poręczu jej fotelu i czule pogładził ją po włosach, nie psując przedziału tej zachwycającej główki pazia.

Musiłem być ostrożnym i uczynić właściwy krok, aby Fernanda nie zagłębiła się zbyt w tok rozumowania p. Chaumont.

Z błyskawiczną szybkością ocenilem sytuację: Jeśli będę zwalczał argumenty prelegentki, to podrażnię tylko

Fernandy ducha przekory i będzie ona odczuwała przyjemność na myśl, że jest nieszczęśliwa.

Nie, muszę jej potakiwać. Nie jest to może całkiem bezpieczna, ale, o ile znam moją Fernandę, jedyna słusna taktyka.

— Moje biedne dziecko! — zacząłem ostrożnie. — Jakże chętnie zaoszczędził bym ci to gorzkie doświadczenie! Ale ponieważ już się stało... więc... tak... pani Chaumont ma rację: nie powinno się brać za żonę swej ukochanej.

Małżeństwo pokazuje nam, że kobieta, która uważaliśmy za istotę niezwykłą i jedyną, w życiu powszednim równie powszednie. Jej kaprysy, które dawniej wydawały nam się tak zachwycające i wdzięku pełne, stają się przykre i deranżujące, jej moralna beztroska, którą tak pragniliśmy, denerwuje nas. Ale nieszczęście już się stało i musimy albo znieść je z godnością, albo...

To perfidne słówko „albo” podziałała! Fernanda nagle zerwała się na równe nogi i zagrzmiiała:

— Albo? Może chcesz przez to powiedzieć, że mamy się rozjechać? Dlatego że jakaś tam rozczarowana lafirynda na gadała stek bzdurstw? Jak możesz przyznawać jej rację? Czy się coś zmieniło od dnia naszego małżeństwa? Czy nie jesteśmy nadal dobrymi przyjaciółmi i zakochanymi dziećmi? Ładna historia! Małżeństwo śmiercią miłości! Taki idiotyzm! To mogą twierdzić tylko kobiety, które wahają się między mężem i kochankiem, jak... jak...

— ...jak ten osiołek z bajki między owsem i siano — pomogłem jej.

— Tak, tak, właśnie to chciałam powiedzieć! Wiesz, jak my się rozumiemy! Wogóle śmiać mi się chce, gdy sobie przypominam to jej gadanie o urzędniku miłości. Ty w roli urzędnika miłości! Ty, który do wszystkiego jesteś zdolniejszy, niż do funkcji urzędnika! To nonsens! I rzuciła się w moje objęcia, szlochając, śmiejąc się w każdym celu, kochanka...

Gdyśmy znowu powrócili do porządku — przeskoczyłem pół godziny zapomnienia, które opis znaleźć można u każdego lepszego autora, a zresztą nie wiem, co według naszego kodeksu wolno pisać — zapytałem Fernandę całkiem skromnie:

Dziwactwa wielkiego poety.

Pod tytułem „Żywy Puszkin” wyszła w tych dniach w Moskwie książka Aszulina, który zebrał szereg wspomnień z życia wielkiego poety rosyjskiego. W książce tej odtworzył Aszulin znakomicie postać Puszkina, opisał szczegółowo jego wygląd zewnętrzny oraz sposób jego życia. Z książki tej dowiadujemy się, że Puszkin po absolwowaniu szkoły średniej przyjeżdżał do kolegium spraw zagranicznych. Jego finansowe położenie było bardzo złe, gdyż wynagrodzenie otrzymywał on bardzo niskie, a zapomogi od dość skąpego ojca były minimalne. Kiedy raz pewnego prosił Puszkin ojca swego o pieniądze na nowe buciki, chciał mu ten dać swe stare buty, pochodzące jeszcze z czasów Pawła I.

Puszkin sam był natomiast nadzwyczajnie szczodry. Często dawał on żebrakom jałmużnę wprost kładąc, dochodzącą niekiedy do 25-ciu rubli.

Razu pewnego podczas przejażdżki łódką wyjął Puszkin z portmonetki kilka złotych monet i jedną po drugiej rzucał do wody, przyglądając się z zaciekawieniem, jak padają one na dno rzeki. Puszkin nie był zbyt wysoki, ale dobrze zbudowany, był on namętym pływaczem, znakomitym strzelcem i przyjemnym towarzyszem; pedantycznie pielęgnował swe paznokcie, a na lewym palcu wskazującym nosił stale coś w rodzaju złotego naparstka.

Kiedy w roku 1883 spozbili Puszkin kochancy orenburscy uważali go za antychrysta ze względu na jego niezwykle długie paznokcie. W roku 1818 po ciężkiej chorobie ogolono Puszkinowi głowę, tak, że był on zmuszony przez dłuższy czas nosić perukę. Razu pewnego w teatrze wielkim było mu bardzo gorąco, wobec czego zdjął perukę i poczał się nią wachlować.

Innym zaś razem podczas przedstawienia w teatrze kłaniał się znajomym artystkom, zdejmując z głowy perukę, jak kapelus.

— Dlaczego jednak, kochanie, udawałaś na początku, że uważasz, iż p. Chaumont ma rację?

Fernanda pocałowała mnie: — Ponieważ chciałam usłyszeć od ciebie zaprzeczenie, ty głuptasie...!

— A gdyby ona... jednak miała rację...?

— U nas nie będzie ona nigdy miała racji, kochany. Zostań tylko takim, jak jesteś. A wszystko inne pozostaw mnie...

W ten sposób sprawa została właściwie wyczerpana. Fernanda powiedziała wprawdzie jeszcze jedno słówko: „Małpko!”, ale ponieważ przytem ugryzła mnie w ncho, więc nie sądzę, aby ono oznaczać miało coś złego.

A. F.

M. ERDODI.

Pół grama aspiryny.

I. Klara spojrziała w lustro. Twarz jej płonęła, a ręka na którą naciągała rękawiczkę drżała.

— Szanowna pani wychodzi? — Tak, Marjo. Gdy mąż mój wróci do domu, powiesz mu, że udałam się do krawcowej. I gdybym do wieczora nie wróciła, przygotuj sama kolację.

— Dobrze... Nagle, Klara zadrżała. Z rogu lustra patrzyły na nią badawczo oczy. W pierwszej chwili miała wrażenie, że są to oczy ludzkie. Przerazona — odwróciła się.

— Brutus! Duży wilk podskoczył i przybiegł do niej.

— Jak mnie to zwierzę przestraszyło! I z nienawiścią odepchnęła psa: — Precz! — krzyknęła.

Podczas ostatnich kilku dni obecność psa denerwowała ją strasznie. Gdzie tylko szła pies deptał jej po piętach. Miała wrażenie, że zazdrość jej męża przyjęła formy zwierzece w celu śledzenia każdego jej kroku i najtajniejszej myśli. Z niepokojem uciekała przed usem i bała się jego spojrzenia.

II. Na dworze lał deszcz, ulicę otulała gęsta mgła. Klara z bijącym sercem przekroczyła bramę, prawie, że nie mogła złapać tchu, gdy doszła do miejsca postoju dorożek automobilowych. Szofer kreślił korbę:

— Dokąd jechać? — Ulica Okólna nr. 10 — rzekła kobieta i szybko wskoczyła do auta. Spojrzała na ulicę przez okienko.

Gęsta mgła zasłaniała wszystkich i wszystko. Uspokoila się.

— Pogoda, jak stworzona dla mnie. Auto jechało szybko naprzód.

III. Gdy auto znalazło się na moście zaczęła się denerwować:

— Nie... nie... To niemożliwe, nie odwiedzę Piotra. Ze środka miasta do jego mieszkania, jest akurat tak daleko, że ucieciwa kobieta może się zastanowić...

Szybko zmieniła plan. Pośle po niego, i pojedziemy razem do cukierni. O ile on mnie naprawdę kocha, zrozumie, że to, czego odemnie żąda...

Krew uderzyła jej do twarzy. — Wogóle, jak mogłam zdobyć się na coś podobnego. Auto skręciło na ulicę Okólną.

— Boże, o ile ktoś mnie zobaczy! Szofer zakreślił koło, auto stanęło przed numerem dziesiątym. Klara otworzyła drżącymi rękoma drzwiczki.

— Niech pan czeka, — rzekła do szofera i poszła ku bramie. Nagle zatrzymała się i obejrzała; jak by coś ją ukłulo w serce. Krzyknęła: — Brutus! Za autem zauważyła psa, wietrzącego pilnie zgrabnym pyskiem. Gdy usłyszał swe imię cofnął się i uciekł, jakby czuł, że obecnością swoją sprawia pani przykrość.

Klara zatrzymała się. W ruchach tego psa było coś ludzkiego; miała wrażenie, że smukłe ciało zwierzęcia drży z zazdrości. W mądrych oczach palił się ogień zemsty. Gdyby w tej chwili przed Klara stanął mąż, nie mogłaby się bardziej zawstydić.

— Czekaj, — szepnęła do siebie kobieta, — dostaniesz za swoje.

Weszła szybko do znajdującej się o-

bok bramy apteki tak pewnie, jakby naprawdę przyjechała tu ze środka miasta, tylko poto, aby kupić jakieś lekarstwo.

— Proszę o pół grama aspiryny... Wszystko razem trwało parę minut. Wsunęła aspirynę do torebki. Potem, tak, jak ktoś, kto załatwił swój interes, weszła do auta i pojechała z powrotem.

IV. Mąż jej był już w domu. Spojrzał uważnie na żonę.

— Co słychać nowego? — Nic...

Klara chodźła nerwowo po pokoju, była wściekła.

— Co ci jest. Klara zagryzła wargi, milczała.

— Dlaczego nie mówisz? — Zostaw mnie, proszę cię... Mąż wzruszył ramionami.

— Dobrze... Drzwi się otworzyły, weszła Marja, a za nią Brutus. Jego puszyste futro było całkiem mokre.

Mąż zauważył to i spytał: — Gdzie się znów ten włóczył? — Nie wiem, — usprawiedliwiła się Marja, i postawiła przed panią szklankę wody, którą przyniosła na łacę.

— Klara sięgnęła do torebki. Wyjęła stamtąd pół grama aspiryny.

— Czy cię boli głowa? — Tak.

Wzięła proszek i popiła wodą. — Gdzieś była po obiedzie? — U krawcowej.

— Już znów? — Proszę, przestań mnie wypytywać... widzisz, że jestem chora... Odwróciła się i wyszła do drugiego pokoju.

Brutus przytulił się do nóg swego pana,

V. Po kolacji mąż zapalił papierosa.

— Klara, — rzekł do żony, — teraz powiedz mi spokojnie, gdzieś była przez całe po obiedzie

— Już znów zaczynasz? — O ile wiem, to twoja krawcowa mieszka na ulicy Ogrodowej.

— Tak. — Cóż więc robiłaś na ulicy Okólnej? Klara zdumiała się.

— Na Okólnej...? — Tak, na Okólnej pod numerem dziesiątym.

— Ja? — Naturalnie, że ty.

Klara spojrzała na psa; głęboka nienawiść zapłonęła w jej oczach. Nie zastanawiając się przypuszczała, że pies ją zdradził. Ale jak? W jaki sposób porozumiał się z jej mężem? Może umieją się rozumieć bez słów? Niemożliwe bowiem jest, że mąż jej mówił z szoferem, przecież nie miał na to czasu. Skąd więc zna tak dokładny adres?

Wszystko to przeszło jej przez głowę w pierwszej chwili przerażenia, i już była bliska wyznania wszystkiego, lecz instynktem kobiecym spróbowała jeszcze chwycić się żdźbła słomy.

— Skąd wiesz o tym wszystkim? Mężczyzna podniósł w górę, leżącą na stoliku torebkę od aspiryny:

— Tu jest wydrukowana nazwa ulicy i numer domu w którym znajduje się apteka.

Kobieta odetchnęła; poczuła się już bezpieczna.

— Ach, więc tak? Stamtąd wieje wiatr?

— Więc, jeżeli koniecznie chcesz wiedzieć, to tę aspirynę otrzymałam od mojej krawcowej. Bądź tak łobry i spytaj ją, po co chodziła na ulicę Okólną!

Tom. Dw.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ

10

SOBOTA

Dziś Michała de San. Jutro Przewod, Leona.

Wechód słońca o g. 4.56
Zachód o g. 18.19
Wech księżycy o g. 3.26
Zachód o g. 12.57
Długość dnia g. 14.37
Przybyło dnia g. 5.42

FELJETON.

Najtrudniejsze przejście.

Rozmaite bywały przejścia w historii. Do najważniejszych należała: przejście Cezara przez Rubikon, przejście słowian na katolicyzm, Hunów i Wandalów przez Europę zachodnio-północną, Mussoliniego z lewicy na prawicę i wreszcie okropne przejścia Polski z rodziną Grabskich.

Szczególne szczęście do przejść miał zawsze i mają żydzi.

Zaczęła się ta litania od przejścia przez Morze Czerwone i pustynie. Był to okres nadmiaru kapitału (złoty cielec) przy zupełnym braku produkcji rodzimej (magna z nieba).

Wszystkie transakcje zmogopolizował Mojżesz pod nazwą cudów. Tu walał odłamkiem skały w skałę, tam znowu szczęką w skałę, a wszędzie płynęła woda i dobrze się działo.

Wzamiar za reklamowa zdjęcie do filmu „Dziś i jutro przykazani”, otrzymał z nieba większe transporty miany i monopol na fabrykowanie pyrotechnicznych burz i tablic kamiennych.

Życie płynęło mu jak po maśle i zanim się obejrzał, miał 120 lat i musiał pójść o własnych siłach umierać, bowiem w owych czasach nie było jeszcze ani kasy chorych, ani egzekutora podatkowego, co w obecnym okresie tak bardzo ułatwia likwidację doczesnego żywota.

Następnie miał, żydzi straszne przejścia w Hiszpanii. Rozwój przemysłu inkwizycyjnego, który ich używał, jako surowca do przeróbki w „garbarniach”, fabrykach mielenia kości, przetworów z mleczka i szpiku etc., doszedł wtedy do niebywałych rozmiarów.

Z kolei rzeczy w Rosji żadne przejścia, nawet z jednej gubernii do drugiej, nie istniały. Wobec tego był spokój i za 25 rubli można sobie było urządzić wygodne życie.

Wreszcie w 1926 roku rozpoczęły się przejścia w Łodzi. Napozór całkiem proste, bo z jednego trotuaru na drugi. W rzeczywistości jednak jedne w swoim rodzaju.

Cezar miał jeden Rubikon i zyskał stawę na tysiące lat. A w Łodzi dzisiaj każdy Rubin-Kon ma swój Rubikon na każdym rogu, a jednak żyje w niewłaściwej czarniej liście niewypłacalnych dłużników.

— Panie — hładaj wczoraj przedemną jeden z moich znajomych — ta policja robi lśnią konkurencję Żeromskiemu i Kraszewskiemu. Nie przestaje pisać! Każdy posterunkowy ma książeczkę i pisze! Świat Boży go nie obchodzi! Resorki jeżdżą lewą stroną, dorozki przeskakują ręczne wózki, a on jedną ręką macha we wszystkie strony, a drugą wypisuje pokwitowania na 5-złotowe kary, czyli t. zw. protokoly.

— Ja mam, proszę pana, sklep po nieparzystej stronie, a mieszkam po parzystej, o dwa domy dalej. Zona jest chora i nie ma jej kto dokładać, bo teściowa po całych dniach siedzi w fryzjera, a córki na dancingach. Muszę więc nolems volens co kwadrans wskoczyć do mieszkania.

Panie kochany, z tych kar, które ja mam zapłacić, chcę podobno dwa nowe komisarjaty założyć i sprawić całej policji nowe mundury. — Cz- ja jestem geometra, żeby wyczuwać każde odchylenie od prostej linii? Panie drogi, ja wszy siki podatki wytrzymałem, wszystkie zeznania złożyłem, na wszystkie kwestjonariusze odpowiedziałem, wszystkie dobroczynne bilety kupilem gram u Gostomskiego i Biegańskiego, kupowałem przez cały marzec u Bermana, przenieśli po 7 egzemplarzy wszystkich dzienników.

— Panie, ja mam żelazne zdrowie i wszystkie przejścia jakos przeżyłem, ale co zrobić z tem zwykłym przejściem przez ulicę?

— Bądź pan dobrej myśli — wtrącił jeden z niedzących przy naszym stoliku. — Sprawa rzeczwiście nie jest prosta. Jest to nowa dziedzina z którą nie jesteśmy jeszcze obeznani. Trzeba sobie dopiero wyrobić stosunki i protekcje. Na szczęście są już fachowcy. Przyśle panu takiego machera, który za 10 groszy umożliwi przejście w każdym kierunku. Wobec tego, że pan jest hurtowym odbiorcą, dostanie pan napewno pokazny rabat!

gfk.

OGROMACZENIE DYSKONTA przez łódzki oddział Banku Polskiego.

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym łódzki oddział Banku Polskiego zastosował daleko idące ograniczenia przy dyskontie weksli miejscowych firm przemysłowych. Podobno jest to w związku z wszczętami przez Bank Polski krokami, zmierzającymi do ukroczenia spekulacji walutowej przez zmniejszenie obiegu złotego.

Pod sztandary związkowe

wzywają pracowników umysłowych ich przywódcy.

„Idźmy śladami robotników, nadajmy ruchowi pracowniczemu taki charakter, jaki ma ruch robotniczy!”

Jutro odbędzie się wiec, na którym przemawiać będą posłowie wszystkich stronnictw.

Jutro o godz. 11-ej rano w sali Filharmonii odbędzie się wielki wiec pracowników umysłowych zwołany przez radę okręgową centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych w Łodzi.

Na wiec przybędą posłowie łódzcy wszystkich ugrupowań politycznych oraz przedstawiciele zarządu głównego związków zawodowych z Warszawy.

W związku z powyższym rada okr. z. prac. umysłowych wydała do ogółu odezwę następującej treści:

„Do pracowników umysłowych!

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy stawia pracowników umysłowych w warunkach, które z dniem każdym pogarszają się, pogrążając rzeszę pracowniczą w skrajną nędzę. Obojętne traktowanie spraw pracowników umysłowych przez czynniki miarodajne, stałe redukcje, przez które setki pracow-

ników wyrzucane są na bruk, a wiszące nad głowami zatrudnionych jeszcze jak miecz Demoklesa, oto obraz życia pracownika umysłowego.

Ochronne socjalne ustawodawstwo pracownicze, albo wcale nie istnieje, albo zabezpiecza położenie pracowników umysłowych w niedostatecznej mierze, gdyż dotychczas

nie ma ustawy normującej stosunek płacy i pracy,

nie ma ustawy zabezpieczającej byt pracowników na starość, inwalidztwo, a jedyna ustawa, która wchodzi w życie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia — stawia ograniczenia, że tylko niewielka liczba pracowników umysłowych korzystać będzie z dobrodziejstw tej ustawy.

I czem należy wytłomaczyć, że sprawy tej bezspornie największej warstwy społecznej, jaką stanowią pracow-

nicy umysłowi traktowane są tak po macoszemu.

Jądrem tego zła w wielkim stopniu w nas samych leży: w nieskonsolidowaniu naszych sił, obojętności, z jaką dotychczas odnosiliśmy się do spraw pracowniczych,

w braku poczucia solidarności pracowniczej i zrozumienia potrzeby organizowania się.

Gdyby związki pracownicze opierały się na szerokich masach, gdyby czuły za sobą poparcie tych mas, inaczej by przemawiały w obronie interesów pracowniczych i w walce o lepsze jutro dla pracowników umysłowych wychodziłyby mogły zwycięsko.

Niech więc klęska, którą obecnie przeżywa pracownik umysłowy będzie dla niego przestroga na przyszłość,

niech będzie nauką bolesną ale niezbędną.

Stanowiąc tylko zwartą masę, element zorganizowany, zdający sobie sprawę ze swych dążeń i postulatów, staniami się silnym odłamem społecznym,

który w sprawach swoich dążeń i praw będzie miał głos decydujący.

Pod tym względem świecą nam przykładem pracownicy fizyczni, którzy już od szeregu lat skupiają się pod sztandarami swoich organizacji, stanowiących ich właściwą reprezentację na zewnątrz.

Idźmy więc śladami robotników, nadajmy ruchowi pracowniczemu to znaczenie jakie zyskał ruch robotniczy,

a tworząc potężną organizację będziemy stale trzymali rękę na pulsie naszych praw i interesów. Niech ten apel nie przebrzmi bez echa, skupić się musimy wszyscy pod sztandarami związków zawodowych podtrzymując znaczenie i powagę tych związków. Nie żądamy zrozumienia naszych interesów od innych, o ile tego zrozumienia samy mieć nie będziemy!”

Przestańcie jątrzyć!

Na odcinkach kanalizacyjnych uprawiana jest podstępna polityka.

Wszelkie szykany muszą ustać.

Praca na odcinkach kanalizacyjnych postępuje normalnie naprzód, wydział kanalizacyjny jednak bruździ w dalszym ciągu.

Nie mogąc, wobec zdecydowanej postawy związków zawodowych, działać tak oficjalnie jak dotychczas, chwycił się nowego środka.

A mianowicie, na każdym z odcinków wyznaczono jednego robotnika jako t. zw. przedsiębiorcę, które zadaniem jest wyznaczanie robotnikom pracy, wypłacanie im zarobków, oraz „decydowanie” o przyjęciu robotnika natychmiast, lub też odraczenie tego terminu.

Oczywiście, robotnik, któremu powierzone taką misję, czuje się niezmiernie z tego powodu dumny, nie rozumiejąc, iż idzie tym sposobem na rękę wydziałowi kanalizacyjnemu i podważa powagę i wpływ związków zawodowych.

W razie bowiem dalszych zatargów, kierownictwo robót zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność, zwalając całą winę na Boga ducha winnego robotnika.

Związki zawodowe, nie godzą się jednak z tym stanem rzeczy, uważając, że robotnik nie może służyć narzędziem do rozbijania ruchu robotniczego, wreszcie iż rola „przedsiębiorcy” jest zupełnie zbędna, ponieważ właściwym przedsiębiorcą jest magistrat.

Na skutek powyższego w nadchodzący poniedziałek odbędzie się raz jeszcze konferencja w urzędzie wojewódzkim, celem usunięcia raz na zawsze tych wszystkich przeszkód, które tamują normalny bieg robót.

Co to ma znaczyć?

Byli ubezpieczeni i nie otrzymują zapomóg!

Kolejarze domagają się interwencji p. wojewody.

Robotnicy kontraktowi, zatrudnieni na stacji Łódź-Fabryczna, zwrócili się do swego związku z żądaniem interwencji w funduszu bezrobocia, by wypłacano im zapomogi przysługujące im z tytułu ubezpieczenia przez dyrekcję kolei na wypadek bezrobocia.

Przedstawiciele związku zwrócili się do przedstawiciela funduszu bezrobocia, który oświadczył, że

aczkolwiek bezrobotni ci byli ubezpieczeni na wypadek bezrobocia i opłacali składki na ten cel od szeregu miesięcy, to jednak zapomóg otrzymać nie mogą.

W związku z tem, udała się delegacja polskiego związku kolejarzy z p. Rydlewskim na czele do p. wojewody Darowskiego, wykazując, że jest to nielogiczne, aby pracownik, opłacający składki na fundusz bezrobocia, nie mógł otrzymać zasiłków.

Winę ponosi tu dyrekcja kolei, a szczególnie fundusz bezrobocia, który o-

trzymał ilościowy wykaz tych robotników i powinien był zakwestjonować niewłaściwe ubezpieczenie.

Tymczasem fundusz bezrobocia przyjął kilka tysięcy złotych z tytułu tych składek, a nie chce wypłacać zapomóg.

Pozatem delegacja w memorjałach wskazała, że w niektórych dzielnicach funduszu bezrobocia, wydaje się te zapomogi, a w innych nie, co wprowadza jedynie ferment pomiędzy masami robotniczymi.

W rezultacie, delegacja prosiła p. wojewoda o interwencję, gdyż sprawa ta jest w ministerstwie kolei już na doberj drodze i należałoby ją poprzeć jedynie w ministerstwie pracy.

W odpowiedzi p. wojewoda wyraził swe zdziwienie, że w funduszu bezrobocia w każdej dzielnicy inaczej traktuje się tę sprawę, obiecał kwestję tę rozpatrzyć i poprzeć postulaty delegacji. (b)

O paszporty zagraniczne należy się zwracać do komisariatu rządu.

Urząd wojewódzki załatwia sprawy paszportów ulgowych kolegialnie. Wszelkie zwracanie się więc do urzędu wojewódzkiego w Łodzi bądź to o informację bądź też o przyznanie paszportów ulgowych są zupełnie bezcelowe. We wszelkich sprawach paszportowych należy się zwracać wyłącznie do władz administracyjnych pierwszej instancji.

Miesiąc bezwzględnie aresztu

za utrzymywanie posesji w stanie anty-sanitarnym

Komisariat rządu na m. Łódź skazał Jakuba Gostyńskiego, właściciela nieruchomości przy ul. Nowo-Cegielińskiej 23, na 30 dni bezwzględnie aresztu za utrzymywanie swej posesji w stanie anty-sanitarnym.

Musimy zaznaczyć, iż wyżej wspomniany był już karany kilkakrotnie mniejszymi grzywnami, lecz kary te jednak nie zmusiły p. Gostyńskiego do usunięcia wszelkich brudów z posesji. (u)

Wizy przejazdowe do Rosji będą wydawane zgodnie z umową.

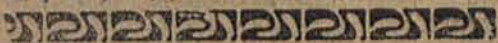
Bardzo ważna dla przedstawicieli łódzkiego przemysłu i handlu sprawa uregulowania wiz przejazdowych między Polską a Sowietami została zafatwiona przez zawarcie porozumienia pomiędzy zainteresowanymi rządami przez udzielenie wzajemnych wiz przejazdowych. Władze każdego państwa będą wydawały wizy, uprawniające do przejazdu przez terytorium drugiego państwa we wszystkich kierunkach. Ułatwienia wypływające z tego porozumienia, zostały niezwłocznie wprowadzone w życie. Brak wiz przejazdowych między Polską a Sowietami był niemałym utrudnieniem dla przedstawicieli przemysłu, handlu oraz zwykłych podróżnych, a usunięcie tej przeszkody będzie ważnym krokiem ku wzajemnemu ożywieniu stosunków polsko-sowieckich. o.

Dozorczy wszystkich krajów przyjadą na kongres do Warszawy.

W dniu jutrzejszym, o godz. 2 popołudniu w sali okręgowej komisji związków zawodowych przy ul. Narutowicza nr. 50, odbędzie się ogólne walne zebranie dozorców domowych i służby domowej.

Na zebraniu będzie omawiana sprawa komisji nadzwyczajnej, która ma ustalić zarobki dal dozorców w roku bieżącym, następnie zostanie dokonany wybór delegatów na kongres dozorców domowych, który ma się odbyć w Warszawie dnia 2 maja, na którym to kongresie mają być obecni delegaci z Francji, Austrii, Niemiec i Czechosłowacji.

W końcu zostanie omówiona sprawa komisji zapomogowej i opracowanie memoriału od ministerstwa P. i O. P. w sprawie zaległych należności dozorcóm za pracę. (u)



„HAZOMIR“

SALA FILHARMONJI
Środa, dnia 14 kwietnia o godz. 8.15

ORATORJUM

Izrael w Egipcie

GEORGA HAENDLA

z udziałem chóru i orkiestry T-wa pod batutą dyr. HERMANA

Abendrofa

Solisty: Ruth Renee, (sopran), Róża Kronicka (alt), Zyg. Lewin (baryton) Aleks. Turner (harm.)

Bilety oraz teksty w kasie Filharmonij

Teatr hebrajski „Habima“

Wieczny tułacz

legenda w 2 aktach Pińskiego. Reżyserja Mczydziejowa.

„Żyd wieczny tułacz“ to legenda o narodzeniu się i śmierci Mesjasza. W małym miasteczku, niedaleko Jerozolimy w Birał Arba beztrąsko i hulawczo bawia się kupcy na placu publicznym. Śpiewają i tańczą wesoło z kobietami. Szal zmysłów porwają ich, gdy nadochodzi obnażona kobieta lekkich obyczajów. A tymczasem w Jeruzolimie toczą się krwawe zapasy między Żydami a rzymianami, którzy z rozbestwieniem sięgają śmierć i pożogę. Wtem ukazuje się Przechodzień, który hiobowia przynosi wieść że zburzono świątynię w Jeruzolimie. Tlum kamienieje z przerażenia. Starszyzna nie wierzy; podburza lud, który sądzi, że ma przed sobą oszustę i chce go ukamienować. Zwykła tragedia proroków. Daremnie Przechodzień zaklina się, że to tragiczna prawda, ale mimo to nie trzeba rozpaczyc się oddawać, bo

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godz. 3.30 po raz szósty tragedia szekspirowska „Otello“ z Junoszą-Stepowskim, Gryllowską i Kochanowiczem. Ceny najniższe.

Wieczorem 22 premiera sezonu: komedia rodzajowa z życia śpiewaków operowych w Ameryce p. t. „Znakomity Don Juan“ z Junoszą-Stepowskim w popolskiej roli sławnego barytona Jana Paurela.

Ze względu na przedstawienie popołudniowe początek premiery wyjątkowo o godz. 8.30 (ósmej trzydzieści).

Jutro o godz. 3.30 po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym komedia Verneulla „Orzeł czy reszka“ z Junoszą-Stepowskim i Stefanją Jarkowską. Ceny niższe.

„PAN KOTEK BYŁ CHORY“, „CZERWONY KAPTUREK“, ORAZ „PSOTNY IGNAŚ“.

Oto trzy powyższe komedie odegrywane zostaną jutro o godz. 3.30 po południu w sali Filharmonij z udziałem 9-cio letniej ulubienicy dzieł Ninki Willińskiej, bałkopisarza Benedykta Herztza oraz świetnej artystki Wandy Tatarakiewicz.

Aresztowanie kasjarza. Władze są już na tropie jego spółników.

Jak wiadomo, w święta Wielkanocne kasjarze urządzili wyprawę do kas poczty miejskiej, lecz udało im się zabrać za ledwie 200 zł., podczas gdy w skarbcu znajdowało się przeszło 400 tys. zł.

Podczas pierwszostkowego śledztwa, władze policyjne aresztowały 4-ech funkcjonariuszy poczty za bezczynność, gdyż mieli oni właśnie dyżur, a pozatem poszukiwano właściwych sprawców włamania.

Ostatecznie udało się władzom wpaść na ślad kasjarzy i w dniu wczorajszym aresztowano niejakiego Józefa Piecyka (Konstantynowska 146), znanego włamywacza, który brał udział w włamaniu do kasy pocztowej.

Osadzony jednego ze sprawców w areszcie, władze śledcze prowadzą energicznie dalsze dochodzenie w celu wykrycia spółników. (h)

Bedzie to ostatnie przedstawienie dla dzieci w sezonie bieżącym, na którym rozlegać się będzie szczerzy śmiech naszych milusińskich. Kto więc pragnie dać grzecznym dzieciom przyjemną rozrywkę, której już tak prędko nie będzie, niechaj zawczasu zaopatrzy się w bilet, których pozostała już niewielka ilość. Ceny przystępne dla wszystkich (od 75 gr. do zł. 3.50).

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę o 4 popoł. i 8.20 wiecz. po cenach najniższych, melodyjny wodewil w 5 aktach „Słarczyzna dziewczyna“.

„REPUBLIKA, MONARCHJA I DYKTATURA“.

W niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 4 popoł. w sali tow. akc. L. Goyera, przy ul. Piotrkowskiej nr. 295, odbędzie się odczyt pod powyższym tytułem.

Odczyt wygłosi poseł na sejm p. Michałak. Ze względu na aktualny temat, oraz osobę prelegenta, odczyt ten wzbudził duże zainteresowanie.

Wariata skradł brylanty, by bawić się nimi w rymsztoku.

Do urzędu śledczego zgłosiła się Helena Dłutkiewicz i zameldowała, że Bolesław Józef Jasiński, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Lutomierskiej 11, jest umysłowo chory i dokonał kradzieży różnej biżuterii na szkole swego ojca Bolesława Jasińskiego.

Zawiadomiona policja łódzka poszukiwała wariata i w dniu wczorajszym spostrzegła go na ulicy Kruczej, który w ścieku wraz z dziećmi, bawił się klejnotami.

W chwili zbliżenia się posterunkowego, wariata wskoczył na płot, z płotu na dach i rozpoczęła się gonitwa po budynkach ulicy Kruczej.

Z trudem wariata ujęto i odprowadzono do komisariatu, gdzie rup w całości odebrano. Szaleńca odwieziono do Kochanówki. (p)

Dziś wspaniała premiera!

Arcydzieło Universal Pictures Corporation w N. Jorku.

Król prerji i Zachodu!
Książę jeźdźców i mistrz łaśsa

Hoot Gibson

w najpotężniejszym sensacyjnym dramacie w 7-ju aktach p. t.

„Bohater dnia“

Shlagier przygód, przeżyć i sensacji
2-aktowa farsa amerykańska. Nad program! Nad program!

Orkiestra pod kierunkiem p. Goldlusta.

Przy LECZNICY UNITAS Pusta 19

uruchomiony i rozszerzony został

oddział położniczo-ginekologiczny

Kierownictwo sprawują lekarze specjaliści

DR. ARONSON DR. MARYNOWSKI
DR. BERGSON DR. MINTZ
DR. BRZOZOWSKI DR. PAPIERNY
DR. DRYBIN DR. POLAKOWSKI
DR. MACZEWSKI DR. SKIBIŃSKI

Dr. med. Z. Rakowski

Specjalista chorób: uszu, nosa, gardła i płuc, wady wymowy i głosu (jąkania się i t. d.)

Konstantynowska 9. — Tel. 27-81.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Asystent

z 10-cio letnią praktyką poszukuje posady w gab. necie dentystycznym
Oferty z pod. warunków pod „M.L.“ do „Republiki“ 521—2

W niedzielę 11 kwietnia o g. 12 w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

B. P.

Izaaka CZERNICHOWA

odbędzie się odsłonięcie pomnika Na smutny ten obrzęd zapraszają

Żona i córka.

W niedzielę w dniu 11-ym kwietnia o godzinie 12 1/2 w południe jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

B. P.

BERNARDA AMSLA

odbędzie się na cmentarzu żydowskim poświęcenie pomnika. O czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

Umysłowo chora żona przyczyną zamachu samobójczego.

Przy ulicy Hajzlera nr. 4 zamieszkuje Władysław Szyflakowski bezrobotny, którego żona od dłuższego czasu jest chorą umysłowo i przebywała w Kochanówce.

W dniu wczorajszym zarząd szpitala odesłał Szyflakowską do męża jako chorą nieuleczalną.

Fakt ten dla Szyflakowskiego był ciosem nie do zniesienia, to też nieszcześliwy mąż, nie widząc innego wyjścia próbował znaleźć ulgę w śmierci.

Gdy na chwilę znalazł się sam w mieszkaniu schwył brzytwę i otworzył nią sobie arterję lewej ręki. Po chwili nieszcześliwy z upływem krwi padł na ziemię i zemnął.

Na szczęście ktoś z sąsiadów mając interes o Szyflakowskiego uchylił drzwi i ożom jego przedstawił się okropny widok. Na podłodze leżał bez przytomności Szyflakowski w olbrzymiej kałuży krwi. Po udzieleniu pomocy lekarz zostawił chorego w domu, w stanie osłabionym.

„SCALA“—Teatr Moskiewski

HABIMA

— 2 ostatnie przedstawienia 2 —
Dziś sobota, jutro niedziela o godz. 8.30 wiecz.

DYBUK

Poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 8.30 wiecz.

Pożegnalny Wieczór — „HABIMA“

Słowo, — Recytacje, — Śpiew, — Muzyka, — Tańce.
Szczegóły w programach — — — — —
Ceny miejsc znacznie niższe
Bilety sprzedaje kasa Teatru Scala

przed dziesięciu dniami, jednocześnie ze zburzeniem świątyni, urodził się Mesjasz, którego on szuka. Przechodzień sprzedaje pieluszki, by tym sposobem wykryć matkę Mesjasza.

Wszyscy drwią z Przechodnia, a po tem grozą; życie jego w niebezpieczeństwie, gdy nagle kobieta jakas chce kupić pieluszki. Okazuje się, że to matka Mesjasza, nieszcześliwa, opętano rozpaczającą, że dziecko urodziło się, gdy najsilniejszy grom uderzył na naród. Przechodzień uświadomiła ją, że to znie nawiązane niemożliwe jest zbawicielem narodu. Naród mógłby już spokojnie pracować, zapomnieć o nieszczęściu, gdy wtem rozpetęła się burza nad miastem, a wtej burzy zginął — Mesjasz. Przechodzień złamany nieszczęściem idzie w świat jako żyd wieczny tułacz, ukarany za to, że wprawdzie gorąco i niezupełnie zagrzewał do obrony świątyni, ale bezpośrednio udziału w walce nie brał.

Oto treść legendy o niezrozumieniu proroka, o wywyższaniu czynu nawet ponad najwznioślejsze słowo, o wykrywaniu Mesjasza wśród beznamiętnego tłum. Być może, że tu zachodzi jakiś związek z mitem o „wykrywaniu“ Achille-

sa przez Odyseusza; sama jej myśl, że nieszczęście sączy się z nieszczęścia bardziej jest grecka, niż talmudyczna, ale nie będziemy się zastanawiali ani nad idea, ani nad wartościami artystycznymi, bo autor dał tylko gruby, ogólny szkic, surowy materiał, który mógłby do piero służyć do opracowania legendy dramatycznej. Nie warto pod względem literackim omawiać legendy w tej postaci, w jakiej ją teraz widzimy.

Z tego słabo skleconego obrazu scenicznego zrobiła „Habima“ legendę, opalizującą wszystkimi kolorami i blaskami wschodu. Zamierzchna przeszłość wstała z mogiły i żalobnym zawodem, jakim nieszczęścia przesywała całą sztukę. Skrzydła tragicznego smutku lopotęły nad narodem, a poszum tych skrzydeł zagłuszył lubieżne tańce i wszelkie miraż rozkoszy. Tragizm wysunęła „Habima“ na pierwszy plan.

Imponowali swą mową rytmiczną; każda intonacja głosu miało swe artystyczne uzasadnienie; działali środkami silnymi, ekspresyjnymi; piękny układ sytuacji, mimiczna gra, wbrująca moc muzyki i tańców, zręczne operowanie światłem, pomysłowe dekoracje świad-

czyły o wielkim smaku artystycznym „Habimy“.

Znakomitym kapelmistrzem zespołu był reżyser, który przy swojej inwencji, dzięki niesłychanie inteligentnej pracy artystów, i ich ogniu zapалу, stworzył pierwszorzędną prymityw.

Na szczyt twórczości aktorskiej wzniosła się p. Rowina (matka Mesjasza). Miała w sobie wznuszającą szczerość i dostojność bólu, cichą melancholiję a przede wszystkim nerw tragizmu, wprost niedościgniony.

„Wieczny tułaczem“ był bardzo utalentowany artysta p. N. Cemach, który ośnił swą doskonałą sylwetką.

Kreację dużej miary stworzyła p. Pułałowa (ladacznica Marta).

Kapitałną postać ślepca dał p. Wi-

niar.

Sceny grupowe wykazywały, jak za wsze, niesłychaną sprawność zespołu.

Pisząc recenzję z ostatniej premiery „Habimy“ podkreślić muszę, że ta drużyna artystyczna zwycięsko i z nieprzepartym czarem teatralności prowa-

dzi wojnę z dzisiejszą wystawą sztuki, dzisiejszą reżyserją i dzisiejszymi środkami gry.

Dr. W. Fallek

Spółczesny Otello.

Po pijanemu zastrzelił narzeczoną, która flirtowała z jego kolegami--żołnierzami. Sąd skazał Łeckiego na 8 lat ciężkiego więzienia.

W lipcu 1924 roku p. Józef Łecki, tkacz z zawodu, zaprosił na libację do mieszkania rodziców swych przy ulicy Konstantynowskiej 56 szereg znajomych. Wśród licznie zgromadzonego towarzystwa znajdowała się również panna Janina Łuczakówna, narzeczoną Łeckiego oraz dwaj żołnierze, szeregowiec 31 p. p. Feliks Kowalski, ordynans kapitała Danowskiego oraz Władysław Szklak, szeregowiec O. Z. G. 4 w Łodzi. Po spożyciu kolacji zakrapianej wódką rozpoczęły się tańce.

Po zabawie goście w różowych humorach udali się na ulicę, by odprowadzić jednego z uczestników libacji, Niedzielskiego, który był pijany.

Gdy odprowadzono Niedzielskiego całe towarzystwo udalo się na przedchadzke.

Podczas spaceru Łuczakówna flirtowała z dwoma żołnierzami, nie zwracając uwagi na narzeczonego.

Łecki nie mógł pohamować wściekłości. I oto gdy przechodzili obok domu przy ulicy Konstantynowskiej 70, Łecki wyjął z kieszeni pistolet i nie mówiąc ani słowa

strzelił dwukrotnie do idącej obok Łuczakówny.

Młoda niewiasta brocząc krwią stoczyła się na bruk uliczny.

Łecki przestraszywszy się dokonanej zbrodni, wbiegł do bramy pragnąc się ukryć.

Koleżdy pochwycili go jednak i odprowadzili do mieszkania.

Zawiadomiona o powyższym policja aresztowała przestępcę.

Łuczakównę w stanie ciężkim odwieziono pogotowie do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie dokonano operacji usunięcia kuli.

Łeckiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i sprawa ta znalazła się na wokedzie sądu okręgowego w trybie postępowania uproszczonego, jednakże wówczas ją odroczone.

W międzyczasie Łuczakówna, która leczyła się w dalszym ciągu w szpitalu, zmarła na skutek odniesionych ran.

Sprawę skierowano do sądu okręgowego, gdzie w trzecim terminie rozważał ją w dniu wczorajszym wiceprezes Witkowski w asyście sędziów Kozłowski i Wileckiego.

Oskarżony na sądzie nie przyznaje się do winy zabójstwa swej narzeczonej tłumacząc się, iż

działał pod wpływem nadmiernej ilości spożytego alkoholu.

Na zapytanie przewodniczącego sądu

czy czuł jakąś urazę do Łuczakówny, oskarżony odpowiada przecząco.

W odczytanym na rozprawie liście zmarłej, pisanym w szpitalu podczas choroby, Łuczakówna stwierdza, iż nie chciała iść do mieszkania Łeckiego i do piero po usilnych naleganiach narzeczonego, zgodziła się na odwiedzinę.

Wiedziała bowiem, iż jest niezwykle zazdrosny

i nie panując nad sobą, gotów jest popełnić zbrodnię, gdy zobaczy, iż rozmawia w poufalem tonie z jego kolegami.

Przedstawiciel oskarżenia publicznie go prokurator Feliks Fait w dłuższym swym przemówieniu wykazuje, iż powodem zbrodnicy czynu oskarżonego była

zazdrość spowodowana sympatją narzeczonej do żołnierzy.

Obrońca oskarżonego mecenas Stypułkowski stara się udowodnić w swym przemówieniu, iż Łecki strzelił bądź to pod wpływem spożytego alkoholu, bądź też przez nieostrożność.

Sąd po naradzie skazał Łeckiego pozbawieniu praw na 8 lat ciężkiego więzienia.

as.

as.

Czy krewkość jest wadą?

Za znieważenie przełożonego

skazano szeregowca Dańka na 6 miesięcy więzienia. Sprawa będzie rozpatrzona przez sąd najwyższy.

W dniu wczorajszym okręgowy sąd wojskowy, pod przewodnictwem sędziego K. S. mjr. p. Gralewskiego, rozpatrywał sprawę szer. Dańka Władysława z 27 p. p. w Częstochowie, oskarżonego z paragrafów 92, 94, 91 i 97 K. K. W. o niekarność i

czynne wystąpienie przeciwko swym przełożonym oraz słowne ich znieważanie.

Dnia 8 grudnia szer. Dańka Władysława położył się w umundurowaniu na łóżku, nie przestrzegając przez to przepisów o sposobie spędzania czasu.

Wezwany przez zastępcę podoficera służbowego Stępienia do powstania, nie usłuchał.

Zawiadomiony o tem starszy szer. Dobosz Stanisław pełniący w dniu tym obowiązki podoficera służbowego, zwrócił się natychmiast do szer. Dańka wyrażając mu polecenie natychmiastowego wstania, a wobec niewykonania rozkazu począł go ścigać z łóżka. Oburzony tem szer. Dańka

pchnął dwukrotnie podoficera,

nazywając go jednocześnie „chamem, zamazanym „fajtrem“ itd.

Na przewodzie sądowym oskarżony tłumaczy się tem iż już od dłuższego czasu miał

wewnętrzne zapalenie ucha

i odczuwał silne bóle, tak że wyczerpany wreszcie nimi położył się na łóżku, a nie znając jeszcze dobrze przepisów wojskowych,

nie wiedział że w takich sprawach musi się uprzednio zameldować swemu przełożonemu,

oraz uzyskać pozwolenie na podobny odpoczynek.

Oskarżony tłumaczył się w dalszym ciągu, że podoficer służbowy, nie zwracając uwagi na jego chorobę

ścigał go brutalnie za nogę z łóżka,

oraz że w tym czasie został uderzony przez jednego z podoficerów pasem.

Zaprzecza jednakowoż, by miał uderzyć, któregośkolwiek z przełożonych, twierdzi, że choroba go tak wyczerpała, iż nie był zdolny do tego, mógł jedynie sobie pozwolić na słowne znieważenie.

Świadkowie zeznają na niekorzyść oskarżonego.

Przewodniczący sądu mjr. Gralewski odczytał opinie przełożonych o podsądnym, w której zaznaczone jest, że oskarżony będąc człowiekiem krewkiego temperamentu, znany jest na terenie swego pododdziału, z licznych awantur, oraz, że w stanie cywilnym był już dwukrotnie karany za podobne przestępstwa.

Prokurator kpt. Terlecki wnosi o surowy wymiar kary.

Obrońca oskarżonego, uważając, że krewkość nie może być poczytana za wadę, lecz za zaletę,

prosi o zwrócenie uwagi na ten fakt, ja ko na okoliczność łagodząca. Szer. Dańka gdyby nie był chorym, faktycznie, napewno usłuchałby głosu swego temperamentu i nie leżałby spokojnie w łóżku.

Sąd po naradzie uznał szer. Dańka winnym dopuszczenia się niekarność oraz czynnego i słownego znieważenia swoich bezpośrednich przełożonych i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 28 stycznia do 9 kwietnia b. r.

Skazany złożył odwołanie do Najwyższego Sądu w Warszawie.

Od nitki do kłębka.

Spotkał złodzieja wywiadowcę,

a ten go pyta: „co waćpan niesiesz?“

Od słowa do słowa, aż się cała kradzież wykryła.

Niedawno donosiliśmy o wielkiej kradzieży skóry, dokonanej w składzie Norberta Najmana przy ul. Zawadzkiej 25, dokąd złodzieje dostali się przy pomocy drabiny dostawionej do okna pierwszego piętra i przyczynili straty w wysokości 3-ch tysięcy zł.

Zawiadomiony o kradzieży urząd śledczy wszczął natychmiast energiczne dochodzenie, lecz narazie nie dały one rezultatów.

Oneudaj na ul. Brzezińskiej, wywiadowca urzędu śledczego, zauważył znanego mu złodzieja Izaka Rozenperla z paczką w ręku, który

na widok wywiadowcy, zawrócił z drogi i począł szybko się oddalać.

Wywiadowca zatrzymał Rozenperla, a znalazłszy w paczce 2 pary nowych pantofli z brązowego lakieru,

przypomniał sobie kradzież u Najmana i zaprowadził Rozenperla do urzędu śledczego, gdzie stwierdzono, że pantofle pochodzą z Łasku, od niejakiego Szlamy Duńskiego.

Wysłano do Łasku wywiadowców i u Duńskiego znaleziono cały kosz skór, wartości 1.500 zł., które

Najman poznał, jako swoja własność. Aresztowany Duński zeznał, że skóry te przywiózł ojciec Rozenperla, Lajbusz, który obecnie siedzi w więzieniu za złodziejstwo i paserstwo.

Z oględzin kosza, w którym znajdowały się skóry, wynika, iż był on wysłany do Warszawy, skąd odtransportowano go do Łasku.

Duńskiego i Rozenperla zatrzymano w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (b)

Baczność, właściciele nieruchomości!

W ciągu dwóch tygodni

winni właściciele lub administratorzy domów złożyć wykazy lokalów i pomieszczeń.

Komisariat rządowy na m. Łódź wydał następujące obwieszczenie:

Na podstawie art. 30 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju (Dz. U. Rz. P. nr. 97 1925) wzywam wszystkich właścicieli i administratorów nieruchomości, położonych w granicach m. Łodzi — do złożenia w terminie dwóch tygodni wykazów o lokalach i pomieszczeniach, znajdujących się w ich nieruchomościach, z podaniem osób zamieszkałych i sposobu wykorzystania pomieszczeń.

Formularze wykazów wydają, odnośnie komisariaty policji państwowej w Łodzi, do których winien zgłosić się każdy właściciel lub administrator nieruchomości w godzinach urzędowych.

Wykazy, po dokładnem wypełnieniu ich winny, być złożone do magistratu m. Łodzi (oddział wojskowo-policyjny, referat kwaterekowy), Plac Wolności 14, lewa oficyna w podwórzu, wejście przez bramę.

Wszyscy właściciele nieruchomości lub administratorzy, którzy:

1) nie zgłoszą domów lub pomieszczeń podlegających zajęciu w myśl art.

26 i 30 ustawy w terminie i w sposób przepisany;

2) podejmą jakiegokolwiek oszukane kroki, ażeby ominąć obowiązki, nałożone na nich postanowieniami art. 26 i 30 Ustawy, ulegają — o ile dany czyn nie podpada pod przepisy surowsze — w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych w myśl art. 51 p. 3 Ustawy z dnia 15 lipca 1925 roku (Dz. U. Rz. P. nr. 97 1925 r.)

Łódź, dnia 2 kwietnia 1926 roku.
Komisarz Rządu na m. Łódź
(—) Iżycki.

Wyjechało pogotowie szaro-sinym rankiem...

Nieszczęśliwi i zrozpaczeni

targają się na życie, szukając w śmierci ukojenia...

Do Bajli Kufernickiej bez zajęcia, bez domnej wezwano pogotowie miejskie które po udzieleniu pierwszej pomocy odwiezło chorą do Zbiorni Miejskiej.

Barbara Lucimińska zamieszkała przy ulicy Juliusza nr. 28 usiłowała po pełnić samobójstwo, przez otrucie gazem świetlnym. Pogotowie miejskie po udzieleniu pomocy pozostawiło samobójczynię w osłabionym stanie w domu.

Jan Michalski zamieszkały przy ul. Brzozowej nr. 1, dostał napadu epile-

psji, po udzieleniu mu pomocy przez pogotowie miejskie pozostał w domu.

Eugenja Berent zamieszkała przy ul. Łęczyskiej nr. 20, bezrobotna, usiłowała popełnić samobójstwo. Od śmierci uratowała ją pogotowie miejskie które odwiezło ją do szpitala św. Józefa.

Na myśl o eksmisji dostała spazmów i zemdlala.

Sędzia pokoju X okręgu w dniu wczorajszym rozpatrywał sprawę o eksmisję z powództwa Jana Majera właściciela domu przy ulicy Aleksandrowskiej 59, przeciwko lokatorce Helenie Krażowiczowej.

W czasie rozprawy sądowej Krażowiczowa w obawie przed eksmisją dostała spazmów, a później silnego nerwowego ataku. Nieprzytomna wyniesiono na korytarz, gdzie bliżej pół godziny leżała bez przytomności.

W rezultacie sędzia sprawę odroczył ze względów formalnych.

Czego należy unikać

by nie paść ofiarą złej woli ludzkiej?

KREWKIEGO KOCHANKA.

Helena Żalasiak (Modra 5) została pokłuta nożem przez swego kochanka Antoniego Marcińskiego. — Nieszczęśliwego kochanka poszukuje policja.

PRZYGDONNYCH ZNAJOMOŚCI.

Przybyły ze Zgierza Leonard Strękowski, zaczepiony został na ulicy przez

2 nieznane mu kobiety, które w zgrabny sposób skradły mu portfel, zawierający 1500 zł.

NIUCZCWIWEJ SŁUŻBY.

Józef Urbański, zam. przy ul. Szkolnej nr. 35, zawiadomił policję, że służącego jego Bronisława Pańczyk skradła mu rzeczy wartości tysiąca zł. i zbiegła.

CASINO

DZIŚ **Wielka Premjera!!!** **Wspaniały porywający dramat pod tytułem:** **Wielka Premjera!!!**

„CZARODZIEJKA”

w którym

POLA NEGRI

w którym

w roli hiszpańskiej tancerki, o bujnym temperamencie, rozszalałych namiętnościach, rozpalonych do białości zmysłach dała nam bodaj jedną ze swych najbardziej udatnych kreacji.

- ... Białe jej ciało odbierało zmysły najbardziej zrównoważonym mężczyznom...
- ... Przepaściste, kuszące oczy, w których kryje się zapowiedź najwyższych podnieć i rozkoszy robiły ze wszystkich jej niewolników...
- ... Uśmiech jej przyprawiał płomienistych hiszpanów i flegmatycznych yankeesów o nieposkromiony szal miłości...

Początek o godzinie 3-ej po poł.
Sala wentylowana.

Orkiestra symfoniczna pod dyr.
p. L. KANTORA.

LUONA

Dzisiaj i dni następnych podwójny 16-aktowy program!

— Arcydzieło Universal Pictures Corporation w New-Yorku! —

I. „Zdrada, której nie było”

(MŁODA KREW) Wspaniały dramat życiowy w 9-ciu aktach — na tle ścierających się poglądów dwóch pokoleń.

W rolach głównych: Młodziarz Virginia Vally, Słynna tragiczka Mary Alden, Piękny Eug. O'Brien.

Huragany śmiechu! Salwy wesolości! Bomby dowcipu!

II. „Prawdziwy mężczyzna”

(OH, DOCTOR...!) Szampańska erotyczno-sportowa komedia w 7-ciu aktach. —

W rolach głównych: Najpiękniejsza z najmłodszych i najmłodsza z najpiękniejszych Mary Astor oraz najzabawniejszy i najwinniejszy komik Reginald Denny. Szalony wyścig samochodów! Wspinanie się na dach drapacza chmuł! Rozm. eszajace do jez. sceny! Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Nadzór nad przedsiębiorstwami
Zastępstwa
Likwidacje przedsiębiorstw
Separacje spółników
Zamykanie ksiąg handlowych
Otwieranie
Prowadzenie
Regulowanie
Kontrola
Przekształcanie na spółki akcyjne
przyjmuje

O. Pfeiffer
Łódź
Kopernika (Milsza) 57.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY
DLA
DOROSŁYCH
znak fabr.
KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC.
AP. KOWALSKI A.K.
W WARSZAWIE

Krzeseła dębowe,

stoły, kozetki, szafy, otomany
materace oraz wszelkie meble
tap carskie
poleca

na warunkach dogodnych
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny
M. BIMKE, Wschodnie 47.
Nr tel. 36-75.

Poszukuję
pokoju
umeblowanego

z oddzielnym wejściem t.j. wprost
z sieni lub schodów.
Oferty do adm. „II. Republiki”
pod literami „S. T.” 736

Wykwalifikowany
buchalter

lat 28 poszukuje posady
złoży 300 dolarów kaucji
Oferty sub „N. N.” do adm. pisma.
793-3

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY
ODGISKI
SKÓRĘ ZGRUBIAŁĄ I BRODAWKI
„KŁAWIOL”
WYROBU
LAB. CHEM.
FARM.
A.K.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE

Wspólnika

poszukuję, mam koncesję na handel
win i wódek i spirytusu leczniczego.
Proszę się zgłosić między 5,30 do 7-ej
wczoraj ulica Wólczańska 75 m 24,
prawa oficyna 803-10

LABOR. CHEM. FARMAC.
GRANULKI RUSZYANA
(Solutis aurof. benzoinat.)
WZIEWODNY ŚRODEK PRZECIWDROBNI
CHRYPE, DUSZNOŚCI, KASZLI

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych. Leczenie
świetłem (Lampa
kwarcowa)
Przyjmuje
od 8—12
i od 5 do 8

Dr. med.
S. KANTOR
Specjalista chorób
skórnych i wene-
rycznych i włosów
Gabinet Röntgena
i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
rog. Łwajewickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2
i 6-8. Dla pań od-
dzielna poczekalnia
od 5-6 pp



Nie do zdarcia

obcasy i podeszwy
BERSONA.

Elastyczność ich nie da się porównać z
elastycznością żadnej innej marki fabrycznej,
trwałość trzykrotnie przewyższa skórę. Pomimo,
że BERSONA używa surowców w najlepszym
gatunku, obcasy te są tańsze niż skórzane.
We własnym interesie prosimy żądać
tylko prawdziwych

Bersonowskich
obcasów i podeszw gumowych.
BERSONA są najlepsze.

Jeszcze jest wyjście!

Istotna sanacja skarbu może być przeprowadzona jedynie przez pozyskanie obcych walut.

Pod koniec marca, analizując położenie finansowe kraju, wyrażaliśmy przypuszczenie, iż kwiecień będzie miesiącem ciężkim dla waluty polskiej.

Ostrzegaliśmy, że kontynuacja polityki dotychczasowej w zakresie spraw skarbu i Banku Polskiego grozi smutnymi konsekwencjami już w najbliższej przyszłości.

Opieraliśmy się na wyliczeniu wyczerpania rezerw zarówno skarbu jak i Banku.

Niestety, nie można przewidywać sfery cyfrowych rezultatów tego czy innego kształtowania się warunków. Tak ścisłą matematycznie nauką ekonomika nie jest i nie będzie.

Ex post dopiero stwierdzamy, że dzisiaj — w końcu pierwszej dekady kwietnia — złoty gwałtownie susami opada do kursu 1 dol. = 9,50 zł. Trudno liczbowo przewidzieć co będzie w 2-iej dekadzie, atoli tendencja, kierunek kursu waluty polskiej — niestety — nie uzasadnia po głębszej rozważce optymizmu.

Co dalej? — oto pytanie, które się tłoczy na myśl każdemu, komu leżą na sercu losy złotego i kraju.

Jedno pewne, iż napięcie sytuacji jest bardzo znaczne.

Lekkie poddmuchy zniżkowe grożą w obecnym stanie rzeczy groźnymi komplikacjami. Mogą łatwo spowodować znaczną zawieruchę. Znaczniejsza, aniżeli to się daje dzisiaj przewidzieć.

W ogłoszonym wczoraj sprawozdaniu dekadowym Banku polskiego wykazano pozycje kruszcowo-walutowe w cyfrze 32,68 proc. Dziesięć dni przedtem było ono jeszcze równe 36,62 proc.

Nie zapominajmy, że z wykazywanego bilansowo pokrycia duża część jest absolutnie umieruchomiona; część ta sięga 65 procentów.

Linja wytyczna, jaką dla swej akcji Bank polski na dzisiaj i najbliższe jutro zadecyduje — oto niewiadoma, „x“, problemu.

Czy zdecyduje się kierownictwo Banku polskiego interwenjować wolnymi resztkami zapasów?

Czy może na lichwiarski procent zaciągnięte krótkoterminowe kredyty interwencyjne z którymi wystąpi w szranki do walki o kurs złotego?

Czy może pozwoli ustalać się złotemu na nowym „parytecie gospodarczym“?

Każda z tych alternatyw wydaje się gorsza od drugiej.

Interwencja resztkami sił zapewnić może chwilową stabilizację złotego. Możliwe — acz nie musi — wobec szczupłości zasobów. Ogołoci nas jednak w każdym razie doszczętnie, pozbawiając broni w następnej, niewątpliwie niedalekiej, „zadymce“ walutowej. Zbliży nas bardzo do momentu krytycznego.

To samo w przybliżeniu da się powiedzieć o drugiej alternatywie. Stare grzechy interwencyjne mszcza się na nas dzisiaj. Przy czynnym bilansie handlowym od września, obserwujemy bierność bilansu płatniczego: duży — niestety niezbadany cyfrowo — udział w tym tym układzie stosunków ma od wpływ złota z tytułu zwrotu krótkoterminowych zobowiązań interwencyjnych.

Możemy wprawdzie dalej grzeznąć w dotychczasowym bagnie, ale nowe grzechy znowuż pomszczą się na nas la-

da dzień, kto wie czy nie złośliwiej niż stare.

Ustalanie złotego „na parytecie gospodarczym“ oznacza dzisiaj — przy aktualnych nastrojach psychicznych — rzucenie się w wir z bezwładnymi rękami. Rezultatem okazać się mogą wstrząśnienia w całym organizmie gospodarczym. Trudno doradzać tej drogi wyjścia z krytycznego położenia.

Gdy te słowa piszemy zdaje się, że Bank polski — kto wie czy nie z konieczności — trzyma się trzeciej alternatywy. Zachowuje względną rezerwę. Nie ujawnia się z jego strony silniejsza kontrakcja. Zwykły ruch oficjalnego kursu dosadnie na to wskazuje.

Nie taśmy naszych obaw. Nie sądzimy jednak, aby sytuacja była bez wyjścia. Tak fatalistyczny pogląd nie ma najmniejszej racji i najmniejszego uzasadnienia. Owszem jest rozwiązanie i to rozwiązanie, którego realizacja w dużym stopniu od nas zależy. Streszcza się w gruntownej sanacji skarbu przez pozyskanie obcych kapitałów za cenę odpowiadającą wielkiej stawce. O tyle jesteśmy jeszcze i dzisiaj panami naszego położenia.

A. Z.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił 9,20 w płaceniu, 9,30 w żądaniu.

Po południu kurs uległ wyższości do 9,37 w płaceniu i 9,45 w żądaniu.

Zwyżka nastąpiła na skutek podniesienia kursu oficjalnego do 9,00.

W ciągu dnia panowało na rynku dość mocne ożywienie, przyczem podaż materiału całkowicie wystarczała, a nawet przewyższała popyt.

Bank Polski pokrył całkowicie zapotrzebowanie giełdy urzędowej.

Łódzki oddział Banku Polskiego ofiarował wczoraj za dolary przy braku podawców kurs 8,38.

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA

Dolary 9,—

CZEKI.

Belgia 34,50
Holandia 361,80
Londyn 43,86
Nowy York jak gotówka
Paryż 31,—
Praga 26,72 i pół
Szwajcaria 174,25
Wiedeń 117,42 i pół
Włochy 36,30

AKCJE.

Bank Polski 47,50 — 48,— — 47,71
Bank Handlowy 1,60 — 1,63
Bank Zachodni 0,85
Bank Zarobkowy 4,—
Puls 0,38
Spiess 2,20
Chodorów 3,60 — 3,50
Cukier 1,65 — 1,60 — 1,65
Węgiel 2,10 — 2,05 — 2,10
Nobel 1,30
Lilpop 0,49 — 0,52
Modrzejów 1,85
Norblin 0,69
Ostrowieckie 4,35
Pocisk 0,35 — 0,40
Rudzi 0,70 — 0,72
Starachowice 0,90 — 0,92
Zyrardów 7,80
Borkowski 0,40
Haberbusch 4,95

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 81,50 — 79,—
80,25, w złotych 684,60 — 663,60 — 674,10.
Pożyczka kolejowa 132,—
Pożyczka konwersyjna 5 proc 34,—
8 proc 130,— — 131,— — 130,—
4 i pół proc listy zastawne ziemskie: 20,25 — 19,90 — 20,—
5 proc. obl. Tow Kred. m. Warszawy przedw. 20,— — 21,— zł. 30,50 — 30,35 — 30,75
4 i pół proc obl. Tow Kred. m. Warszawy przedw. 17,25 — zł. 27,75.

Pod wpływem zwyżki dolara zamarł wszelki ruch.

Na łódzkim rynku włókienniczym dzień wczorajszy nie przyniósł żadnej poprawy.

Przed południem firmy przemysłowe przyjmowały pokrycie po kursie dolara równym 8,90.

Wobec tej znacznej zwyżki cen transakcje dochodziły do skutku w minimalnej ilości.

W postaci pokrycia przyjmowane były weksle z terminem do 30 dni i mniejsza część w gotówce.

Po południu pod wpływem zastosowania nowego kursu giełdy oficjalnej — 9,00 wszelki ruch zamarł.

Na rynku dyskonterskim w dniu wczorajszym pod wpływem niepewnej sytuacji walutowej żadnych operacji nie przeprowadzano.

Olbrzymi transport towarów wysłany zostanie do Rumunii.

W tych dniach zjed. zakłady Scheiblera i Grohmana wysyłają do Rumunii 10-wagonowy transport manufaktury zakupiony przez firmę British Eastern Merchand Company Ltd. na czele której stoi znany w łódzkich kołach przemysłowych kupiec Wadiejeff.

Transport ten podlega już nowym podwyższonym stawkom celnym.

Jak się dowiadujemy mimo wskazanej przyczyny transakcja ta mogła dojść do skutku, gdyż przed samą zwyżką rumuńskiej taryfy celnej wspomniana powyżej firma angielska zakupiła 24 wagony towarów scheiblerowskich, wobec czego przeciętna cena całego zamówienia na rumuńskim rynku się doskonale kalkuluje.

Dziś premiera

najwspanialszego filmu bieżącego roku



Dziś premiera

najwspanialszego filmu bieżącego roku

Honor rodziny Jordanów (DAMA ZE SPELUNKI)

Wytworny i irapujący dramat w 8 aktach. — Nocne danczgi z krainy białej gorączki splatają się w oszałamiający, niesamowity krąg wrażeń. Londyn i wyspy Indyjskie stanowią przebogate tło tego pięknego jak marzenie obrazu.

W rolach głównych

Doris Kenyon i Lloyd Hughes.

NADPROGRAM

„PRZYJEMNY DOMEK“

arcywesoła farsa w 2-ach aktach

NADPROGRAM

Początek o godz. 6-ej, w sobotę i niedzielę o 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

Własność: First National Pictures — New York — Warszawa.

Anons: Wkrótce „CZARNY ANIOŁ“

APOLLO

KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś sensacyjna premiera!!!
— 3 SERJE —

Film nad Filmy! — Szlagier nad szlagierzy! — Przewyższa wszystko co się dotąd widziało!

„Bestje z Rajskiej Wyspy“

Wielki sensacyjny kino-dramat z udziałem dzikich zwierząt, podł. opowiadania Jacka Londona
W rolach głównych **Helena Sandwick** ORAZ **William Desmond**
znani z obrazów „Europa mówi o tem“ oraz „Tajemniczy Rycerz“.

Ogłoszenie.

V Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi, podaje niniejszym do wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych, odbędzie się publiczne licytacje w dniu 16 kwietnia 1926 r. o godz. 10 rano a 4 p. p. ruchomości u niżej wyszczególnionych dłużników.

- Alter Szmul, Piotrkowska 68, 32 szt. towaru i 23 palta jesienne.
- Akowie Abram Icek, Piotrkowska 56, 5 bel papieru, 1000 tuz. zeszytów.
- Auerbach S. i A., Piotrkowska 38, 50 szt. towaru.
- Bilander Icek, Piramowicza 14, ruchomości.
- Baum Luzer, Skłodowa 23, ruchomości.
- Blauszajn Jakob, Narutowicza 3, 20 szt. towaru.
- Birnbaum M. H., Piotrkowska 56, 160 paczek przedzy.
- Białogorski z firmy Bielawski, Gailcki i Białogorski, Zawadzka 15, pianino.
- Białostocki M., Wschodnia 37, ruchomości.
- Berliner M., Andrzeja 46, ruchomości.
- Cyncynatus Eljasz, Wschodnia 21, 100 klg. czekolady.
- Choroszcz Chemja, Piotrkowska 42, 10 szt. towaru.
- Cielecki W., Piotrkowska 68, 20 szt. łożek metal.
- Chełmiński Franciszek, Narutowicza 37, ruchomości.
- Chanachowicz i Muchnicki, Piotrkowska 42, 10 szt. towaru.
- Chorak i S-ka, Piotrkowska 40, 5 szt. pluszu.
- Eichner i Szyfman, Piotrkowska 50, ruchomości.
- Futermań B-cia J. i A., Traugutta 2, 500 klg. szpagatu.
- Gordin Jukiel i S-ka, Piotrkowska 90, 500 mtr. tow. krawатовego.
- Gisler Arnold, Traugutta 5, ruchomości.
- Galewski i S-ka, Kolejna 7/Traugutta 4, 150 korcy wapna.
- Hamburski Szaja, Piotrkowska 42, maszyna do krajania papieru.
- Jakubowicz Szlama, Węgłowa 10, ruchomości.
- Jakubowicz i Rejsman, Traugutta 4, 200 chustek różnokolor.
- Kenig Leizer, Narutowicza 4, ruchomości.
- Landau Cecel, Piotrkowska 20, ruchomości, 3 szt. tow. i 400 szt. chustek.
- Lasman Samuel, Piotrkowska 54, pianino i ruchomości.
- Lama M., Skłodowa 25, ruchomości.
- Lipszyc W. i Zelman H., Piotrkowska 64, ruchomości.
- Mazur B-cia, Południowa 9, 10 skrzyń herbaty „Ceflon“, 5 worków kawy r. 10.
- Milrad J., Piotrkowska 20, 30 szt. towaru.
- Neuhaus Berysz, Kolejna 13, 4.000 klg. szmat, 2.000 klg. żelaza.
- Patron E. i Lautenberg W., Narutowicza 21, 23 szt. towaru i kasa ogn.
- Pytowski i Moryc, Piotrkowska 20, 15 szt. towaru.
- Restel Gustaw, Piotrkowska 84, 10 szt. towaru.
- Reicher Wilhelm, Południowa 28, pianino i ruchomości.
- Rozenwajg Abram, Traugutta 2, 10 szt. towaru.
- Rottenberg Aron, Traugutta 16, 1050 flaszek różn. trunków.
- Rabinowicz i Joffe, Piotrkowska 56, ruchomości.
- Rozenblat i Syn, Kolejna 9, 300 korcy węgla.
- Spicberg S., Piotrkowska 44, 5 szt. towaru.
- Sandzer Szymon, Piotrkowska 38, 100 szt. tow., 150 chustek zimowych.
- Szejn Leopold, Skwerowa 3, ruchomości.
- Siemion A., Moniuszki 11, ruchomości.
- Weinberg i Lipszyc, Piotrkowska 24, 90 chustek i 6 szt. towaru.
- Wajcman z firmy Wajcman, Krikun i Halpern, Sienkiewicza 29, ruchomości.
- Zweig H. S., Traugutta 12, ruchomości.
- Zurkowski Józef, Moniuszki 1, 30 szt. towaru.
- Zytnicki Moszek, Południowa 18, pianino i ruchomości.
- Złatin, Weksler i Sicowski, Piotrkowski 62, 30 szt. towaru.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Lódź, dnia 9-ego kwietnia 1926 r.
KIEROWNIK URZĘDU:
(-) W. Sobieraj.

Kupno i sprzedaż
Maszyn do pisania i liczenia
nowych i starych
poleca
STEFAN WOJEWÓDZKI
Piotrkowska 74. — Tel 18-34

„Letnisko”
w Poddębnie pod Tuszynem są pokoje
do odnajęcia.
Villa T. i C. Janiszewskich. Blizsze szczegóły
ul. Rzgowska № 94 w m. Łodzi. 913-14

Przy Gimnazjum M. Hochsteimowej
Wólczajska 23.
DOM DZIECIECY
prowadzony systemem Montessori pod kierownictwem
W. Kapłanówny.

OSTRZEŻENIE.
Niniejszem ostrzegamy naszych P.T. Odbiorców benzyny, olejów i smarów, w szczególności P. P. Właścicieli samochodów i Szoferów przed **Alojzym Bolestawem Krzyżmaniakiem**, który wydany został z naszej firmy za: 1) nieuczciwą obsługę klientell. 2) oszukanie przez pracę dla naszego przedsiębiorstwa, za co połączony został do odpowiedzialności karnej. Prosimy P. P. Właścicieli samochodów i Szoferów o niewypłacanie wymienionemu Krzyżmaniakowi żadnych kwot pieniężnych ani nie udzielanie mu żadnych zleceń, gdyż odpowiedzialność za to nie przyjmujemy. Przy odbiorze towarów prosimy zwracać baczną uwagę na całość plomb przy naczyniach.

„NAFTOPOL”
Sprzedaż Produktów Ropy Naftowej.
Lódź, Plac Wolności 2. — Tel 42-05
Wszyscy mogą się uczyć!
Angielskiego i Francuskiego
metodą Berlitz.
Nowy kurs rozpocznie się w **Środę, dnia 15 b. m.**
Opłata miesięczna tylko **zł. 7,50.** Zapisy codziennie od 5—8 w Gimnazjum, **Wólczajska 23**
Lingwistka **R. Beron-Singerowa.**

PODDEBINA
Lokal z kilkumestu pokojem na pensjonat, względnie poszczególne pokoje na letnisko do wynajęcia w Poddębnie pod Tuszynem. Wiadomość w cukierni W-go Hofmana, Piotrkowska 288. 870

Zdolni ajenci
w dziale ubezpieczeń ogólnych we wszystkich miastach Województwa łódzkiego poszukiwani.
Oferty pod „Teuzet” do administracji „Il. Republiki”. 898-13
Duża piekarnia o 2 piecach
od zaraz
w wydzierżawienia lub wynajęcia.
Wiadomość: Nawrot Nr. 34.

Dr. med. LUBICZ WORKI
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, we wszystkich miastach województwa łódzkiego. Leczenie sztucznym słońcem wyżywem.
Przyjmuję od g. 9 do 11 i od 5—8.

PRACOWNIA Sukien
i okryć damskich Czechowej wyucza kroju i szywa kurs rozpoczyna się od 18. b. m. zapisy codziennie Andrzeja 32 m. 2 105-11
Pokój słoneczny,
umeblowany z niekrepującym wejściem do odstepienia. Wiadomość A e ja 1-go Maja № 8 front mieszkania 20 904-11

Dancing Towarzyski — — Dancing Towarzyski — —
W PIERWSZORZĘDNEJ RESTAURACJI
„Metropol”
— Sp. z ogr. odp. — Moniuszki 1. —
OD DZIŚ 10 b. m. OTWARCIE
Nadszenki Artystycznej
(program familijny).
z udziałem pierwszorzędnych sił widowiskowych oraz Parwskiego atrakcyjnego duetu tanecznego — — Onja D' Elia i Prof. G. de Cuty. — —
Wstęp wolny! Wstęp wolny!
Dancing Towarzyski — — Dancing Towarzyski — —

Pierwszorzędny **Hafciarski**
Zakład — —
Specjalność na konfekcję damską
oraz różne roboty hafciarskie wykonanie artystyczne
po cenach b. przystępnych
u W. LIBFELDA
ul. Piotrkowska 31 m. 55.

OGŁOSZENIE.
Kierownik przy sądzie Okręgowym w Łodzi **S. Zajkowski**, zam. w Łodzi przy ulicy Traugutta № 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 kwietnia 1926 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 16 odbędzie się sprzedaż z przyrętu publicznego ruchomości należących do Fiszla Weidenfelda i składających się z 10-ciu tużinów półoczek bawełn dams 5 maszyn do wyrobiania cholewek do pończoch oszacowanych na sumę zł. 1060 Lódź dnia 24 marca 1926 roku
Komornik S. ZAJKOWSKI.

Dr. med. R. STUPEL
Szkoła № 12
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem (Rentgen lampą kwarcową) Elektroterapię Przyjmuję od 8-10, 12-3 i od 6-8 905-15

TYLKO DLA DOROSŁYCH
Największy wybór oryginalnych gumek higienicznych (prezerwatywy) poleca po najniższych cenach **optyk W. MEYEROWICZ**
Lódź Narutowicza 8 827

LETNISKO
w Poddębnie do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, osobny cały domek medałego przyznaku. Wiadomość: Konstanczewska 22 m. 6. od 8-ej rano do 1-ej i od 5-ej do 8-ej wieczór. 889-10
Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje
dwojkiennie o niekrepującym wejściu. Piotrkowska 87 m 8 do 12—1 i od 2—5

Co czytać
Światowej sławy Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik opowie Ci, kim jesteś, kim być możesz? Naceli charakter pisma swój lub zainteresow. osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodz. Otrzymaasz szczegół. analizę charakteru określenie zalet, wad, zdolności, przeznacz. Analizę wysłał się po otrzymaniu 2 zł. Osobiście przyjmuje od 12-7 Protokóły, orderwy, podziękow. natyw. bliźszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25—6.

Tramwajarze i Kolejarze
kupują wszelkie towary na raty tylko w imię „Kredyt Nawrot № 15 i Piętro (rog Sienkiewicza) do rzeczywście bardzo tanio i na dogodnych warunkach.

Plac
w 6 oddzieleniu przy ul. Piotrkowskiej obszar 875 kwadr metrów
do sprzedania.
Oferty do adm. „Republiki”. Plac II 600-3

BRODAWKI i ODCISKI
usuwa.
J. JARUBOWICZ
Piotrkowska 60.
MAN CURE
80 gr.

Na Raty!
Materiały wełniane w najprzedniejszych gatunkach na damskie i suknie, kostiumy, płaszcze i męskie garnitury jak również jedwabie i białe towary polecane na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach „Kredyt Nawrot” Piotrkowska 70 II piętro front 665

NA RATY!
Nareszcie w tym wszystkim już przekonał się tylko w firmie „Kredyt Nawrot” 15 Nawrot 15 I-sze piętro. Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary, na koszt umy, suknie, bransole, palta, frakiet, kapy, koidry, towary i białe (twar), „Kredyt Nawrot” 15 I-sze piętro. Tanie, dogodne warunki.

Zaraz do oddania **dwa duże pokoje** słoneczne.
Wiadomość u gospodarza, Gliwna № 6. 870

STENOGRAFIJ
uczca wszystkich listowne bezpłatnie. celem propagandy Instytut Stenograficzny Antontego Wojnara, Warszawa, Krucza № 25 74-10